

Albert S. Kotowski

Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906-1939

1. W latach zaboru pruskiego 1906-1918

Od lat siedemdziesiątych XIX wieku Bydgoszcz przeżywała okres intensywnego rozwoju gospodarczego i ludnościowego, a miasto rozwijało się znacznie szybciej niż inne ośrodki miejskie zaboru pruskiego, stając się w początkach XX wieku jednym z najważniejszych centrów administracyjnych i gospodarczych w pruskich prowincjach wschodnich. Wraz ze wzrostem liczby ludności rosła także liczba dusz w parafii bydgoskiej, osiągając w 1906 r. ponad 28 tysięcy katolików. Tak duża parafia, największa w ówczesnej archidiecezji gnieźnieńskiej, stanowiła przedmiot szczególnej troski władzy duchownej, przede wszystkim ze względu na stosunki narodowościowe.

Na początku XX wieku Niemcy w Bydgoszczy stanowili ponad 80% ludności, tworząc głównie wyższe warstwy społeczności miejskiej. Mniejszość polska to przede wszystkim robotnicy i drobnomieszczaństwo. Zupełnie inaczej wyglądała ta statystyka w katolickiej parafii bydgoskiej. Tutaj Polacy stanowili prawie 90% wiernych, a katolicy niemieccy byli całkowicie izolowani. Posiadali oni własny kościół pojezuicki z jednym wikariuszem, który podlegał miejscowemu proboszczowi. W dozorze kościelnym zasiadał tylko jeden przedstawiciel katolików niemieckich, a protokoły posiedzeń były, niezgodnie z prawami Kulturkampfu, prowadzone w języku polskim. Do lat siedemdziesiątych XIX wieku współżycie między Polakami i katolikami niemieckimi w Bydgoszczy układało się poprawnie, tradycyjny podział na gminę polską wokół kościoła farnego i gminę niemiecką wokół kościółka św. Idziego, a następnie kościoła pojezuickiego pw. św. Ignacego Loyoli powodował, że nie było większych

konfliktów narodowościowych. Zresztą grupa katolików niemieckich była niewielka, według danych prebendarza niemieckiego z Bydgoszczy ks. Franciszka Schirmera, w 1818 r. zamieszkiwało w Bydgoszczy 65 Niemców-katolików¹. Według fragmentarycznych danych statystycznych dotyczących struktury wyznaniowej parafii bydgoskiej z 1816 r., wśród 6123 mieszkańców było 3378 protestantów, 2522 katolików i 223 Żydów. Liczba wiernych była znacznie większa od liczby mieszkańców Bydgoszczy, ponieważ parafia obejmowała liczne miejscowości podmiejskie. W następnych latach liczba mieszkańców znacznie wzrosła: w 1852 r. parafię bydgoską zamieszkiwało odpowiednio 8736 protestantów, 3362 katolików i 820 Żydów². Zwraca przy tym uwagę znaczny wzrost liczby mieszkańców wyznania ewangelickiego przy dużo mniejszym wzroście liczby katolików, co wskazuje na celową politykę osadniczą władz pruskich, sprzyjającą napływowi ludności niemieckiej do Bydgoszczy. Znaczny procent tej ludności stanowili zapewne urzędnicy państwowi oraz żołnierze i pracownicy cywilni bydgoskiego garnizonu wojskowego (w latach 1861-1864 garnizon bydgoski liczył około 2000 osób: żołnierzy i ich rodzin, a w latach 1885-1890 liczba ta wzrosła do ponad 5000 osób)³.

Jeśli przyjąć, że katolicy niemieccy w parafii bydgoskiej w tamtych latach stanowili nie więcej niż 10% ogółu wiernych, wynikałoby, że kiedy w 1869 r. władze pruskie wyznaczyły oddzielną prebendę dla Niemców-katolików w Bydgoszczy przy kościele pojezuickim i ją odpowiednio uposażyły, liczba dusz tej gminy nie przekraczała zapewne 600 osób (wliczając w to ludność niemiecką z miejscowości podbydgoskich, należących do parafii)⁴. Po wojnie francusko-pruskiej i powstaniu Rzeszy Niemieckiej w 1870 r., stosunki narodowościowe w parafii bydgoskiej pomiędzy Niemcami i Polakami uległy radykalnej zmianie, a powodem było podjęcie tzw. Kulturkampf, czyli walki państwa niemieckiego z Kościołem katolickim.

Antykościelna polityka rządu niemieckiego po 1871 r., która przeszła do historii jako Kulturkampf – walka o kulturę – miała na celu zmianę stosunków między państwem a Kościołem, ograniczenie albo całkowite oddzielenie i poddanie spraw kościelnych kontroli państwa oraz zwalczanie tzw. katolicyzmu politycznego przez państwo pruskie. Stosowne prawodawstwo miało dopro-

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Regencji Bydgoskiej [dalej cyt.: APB, RB], I/9420, Acta betreffend die Anglegenheiten der deutsch-katholischen Jesuiten Kirchengemeinde in Bromberg, pismo ks. Franciszka Schirmera do Prezydenta Regencji Bydgoskiej z dn. 15 X 1919 r.

² R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 97.

³ *Militärbevölkerung der Garnisonsstädte der Provinz Posen 1861-1910* [Ludność wojskowa w miastach garnizonowych Prowincji Poznańskiej], [w:] *Preußische Statistik* za lata 1861-1910.

⁴ APB, RB, I/9420, pismo ks. F. Schirmera do Prezydenta Regencji Bydgoskiej z dn. 15 X 1919 r.

wadzić do sekularyzacji społeczeństwa i ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego. Ustawodawstwo to zostało jednakże we wschodnich prowincjach pruskich wykorzystane do celów polityki narodowościowej i doprowadziło do zasadniczej zmiany stosunków narodowościowych między Polakami i Niemcami zarówno w zaborze pruskim, jak i na coraz liczniejszym wychodźstwie na terenie Rzeszy Niemieckiej, zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry. Wyniki tych zmian widoczne były także w parafii bydgoskiej, a tak się złożyło, że w Bydgoszczy konflikt narodowościowy między Niemcami i Polakami w wyniku Kulturkampfu przybrał szczególnie ostry charakter, porównywalny tylko do konfliktu na Górnym Śląsku po powstaniach śląskich.

Przebieg Kulturkampfu w zaborze pruskim był w zasadzie zależny od tego samego ustawodawstwa jak w pozostałych prowincjach pruskich. Różnica polegała na tym, że przytłaczająca większość duchowieństwa w diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej była narodowości polskiej, wobec czego antykościelna polityka Bismarcka odczytywana była jako polityka antypolska. Kanclerz Rzeszy nie taił zresztą, że kwestia ludności polskiej w prowincjach wschodnich jest jednym z najważniejszych problemów jego polityki. W swoich wspomnieniach wymieniał wielokrotnie szybki rozwój polskości w Poznaniu i w Prusach Zachodnich, odbywający się, jak uważał, kosztem ludności niemieckiej. Aktywność polityczna Polaków rzeczywiście przybierała w Prusach coraz większe rozmiary i zataczała coraz szersze kręgi. Biorąc to pod uwagę, Bismarck pisał m.in.: „Dla mnie początek Kulturkampfu determinowany był w znacznej mierze przez sprawę polską”⁵. Wypowiedź ta napisana została wprawdzie *post factum*, w okresie krytyki Kulturkampfu w Niemczech, aby stworzyć alibi dla byłego kanclerza Rzeszy, jednak właśnie dlatego pokazuje ona, że Bismarck miał nadzieję na uzyskanie poparcia niemieckiej opinii publicznej dla swojej ostrej polityki antykościelnej, nadając jej charakter antypolski. Tak więc nawet we wspomnieniach nie maskował on pobudek narodowo-politycznych, którymi kierował się, podejmując bezpardonową walkę przeciwko Kościołowi katolickiemu w Prowincji Poznańskiej.

Prawodawstwo antykościelne Bismarcka wywołało w Poznaniu, podobnie jak i w innych prowincjach państwa pruskiego, zdecydowany opór biskupów, którzy w początkowej fazie Kulturkampfu niemalże we wszystkich diecezjach pruskich szukali kompromisu z władzą państwową. Pierwsze posunięcia rządu i akty prawne, m.in. zlikwidowanie referatu katolickiego w pruskim Ministerstwie ds. Wyznań w lipcu 1871 r., tzw. paragraf ambony, w grudniu 1871 r., prawo o kontroli szkolnictwa z marca 1872 r. czy też tzw.

⁵ O. von Bismarck, *Gedanken und Erinnerungen. Reden und Briefe*, Berlin 1951, s. 258.

prawo o jezuitach, z czerwca 1872 r., wywołały wprawdzie ostre protesty wielu biskupów, którzy jednocześnie podkreślali jednak swoją lojalność wobec pruskiej władzy państwowej. Pomimo tego w Prowincji Poznańskiej represje władz pruskich przeciwko duchowieństwu zaczęły się wcześniej i w niektórych przypadkach były radykalniej i ostrzej egzekwowane niż w diecezjach niemieckich. Przykładem może być tutaj los arcybiskupa Ledóchowskiego, który przecież zachowywał rezerwę i dążył do porozumienia z władzami. Jego opór przeciwko ustawom majowym z 1873 r. wywołał natychmiastową reakcję kanclerza Rzeszy i rządu pruskiego. Pomimo dobrych kontaktów z rodziną cesarską i wcześniejszych licznych kontaktów w sferach rządowych, Ledóchowski został w 1874 r. jako jeden z pierwszych biskupów niemieckich aresztowany i pozbawiony urzędu. W trakcie uwięzienia został on w 1875 r. podniesiony do godności kardynalskiej przez papieża Piusa IX. Kiedy w następnym roku Ledóchowski skazany został na banicję, stolica arcybiskupia w Poznaniu pozostała nieobsadzona. Ledóchowski z Rzymu nadal sprawował zarząd diecezji i dopiero w 1886 r. zrezygnował pod naciskiem kurii rzymskiej, aby nie przeszkadzać w zakończeniu Kulturkampfu. Dla swoich rodaków stał się on symbolem walki przeciwko germanizacji ludności polskiej i polskiego Kościoła. Ksiądz Kazimierz Śmigiel, znany historyk Kościoła, przypisuje nawet nieugiętości kardynała wywarcie znacznego wpływu na zmianę sposobu myślenia społeczeństwa polskiego, które zrozumiało, że germanizacja oznaczała także prześladowanie Kościoła katolickiego⁶. Lojalna postawa Ledóchowskiego wobec rządu pruskiego w pierwszych latach Kulturkampfu, przynosząca nawet szkody polskim interesom narodowym w zaborze pruskim, została mu wybaczona. Dla późniejszych pokoleń stał się on bohaterem narodowym; Kościół katolicki ogłosił go niedawno błogosławionym⁷.

Spółeczeństwo polskie w Poznańskim od początku reagowało inaczej niż część wyższego kleru na politykę antypolską władz pruskich. Prawodawstwo Kulturkampfu, ograniczające używanie języka polskiego w szkołach, w życiu publicznym i w kościele oraz represjonujące księży napotkało na zdecydowany opór ludności polskiej, wyrażający się w licznych akcjach protestacyjnych, petycjach do rządu i protestach posłów polskich w Reichstagu. Księża, którzy zostali pozbawieni swoich urzędów lub wygnani z parafii, znajdowali schronienie u rodzin polskich lub ukrywali się na terenie swoich parafii, a skonfi-

⁶ K. Śmigiel, *Biskup Antoni Laubitz 1861-1939*, Gniezno 1994, s. 25.

⁷ W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki*, t. 1-3, Poznań 1987-1988; Z. Kowalczyk, *Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski – prymas czasów niewoli. Poglądy na polskie sprawy z Rzymu w świetle korespondencji do tajnych administratorów archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1876-1886*, Gniezno 2003.

skowane przez władze dobra parafialne i majątek skazanych proboszczów wykupywane były na licytacjach przez zamożniejsze rodziny polskie lub ze składek parafian i uroczyście zwracane ich pierwotnym właścicielom. W ten sposób w latach 1873-1874 patriotycznie nastawiona szlachta wykupywała kilkakrotnie na państwowych licytacjach skonfiskowane mienie arcybiskupa Ledóchowskiego i zwracała je swojemu duszpasterzowi⁸. Wielkim uznaniem cieszyli się tzw. księża wędrowni, głównie młodzi kapłani, którzy w podziemiu sprawowali duszpasterstwo w osieroconych parafiach, ryzykując drastyczne kary pozbawienia wolności. Wielu z nich było później czołowymi działaczami niepodległościowymi. Polscy księża udzielali się aktywnie w pracy organicznej jako członkowie lub prezesi zarządów w licznych narodowych organizacjach o charakterze kulturalnym, społecznym i gospodarczym. Niektórzy z nich, jak np. ks. Piotr Wawrzyniak, twórca spółdzielczości polskiej w Poznaniu, trafili na stałe do polskich podręczników historii. Proboszcz był, szczególnie na wsi, autorytetem i cieszył się dużym prestiżem społecznym.

W latach Kulturkampfu wzrastało stopniowo narodowo-polityczne znaczenie Kościoła katolickiego w zaborze pruskim i wpływ duchowieństwa na ludność polską. Przyczyną tego stanu rzeczy było nie tylko samo prześladowanie Kościoła, ale także zbieżność ustaw antykościelnych z antypolską polityką rządu pruskiego. Dużą rolę odgrywała także struktura społeczna ludności polskiej, złożonej w większej części z drobnych chłopów i robotników rolnych; wielcy posiadacze ziemscy spośród polskiej szlachty oraz polskie mieszczaństwo nie stanowili poważnej konkurencji dla miejscowych Niemców. Warstwa inteligencji polskiej była słaba, choć to właśnie z niej wywodzili się pierwsi działacze narodowi, jak Karol Marcinkowski czy Jan Biziel. W tej sytuacji duchowieństwu polskiemu przypadło pełnić rolę wiodącą. Bismarck doskonale o tym wiedział; często podkreślał w swoich wypowiedziach, że szlachta polska i duchowieństwo polskie są nośnikami polskości. Kulturkampf pojmował on jako szansę na ograniczenie wpływu Kościoła katolickiego na ludność polską. Tym, czego Bismarck nie dostrzegł albo też nie docenił, była głęboka religijność Polaków i wywodzące się z niej przywiązanie do Kościoła katolickiego. Na wsi proboszcz był największym autorytetem, a proboszczami byli głównie Polacy. Jak silna była więź pomiędzy nimi i ich parafianami potwierdza stosunek wiernych do tzw. księży rządowych, narzucanych osieroconym parafiom polskim przez władze z Berlina. Wielu z nich było bojkotowanych, zdarzały się

⁸ Z. Zieliński, *Wykonanie ustawy sejmu pruskiego z 11 V 1873 r. o kształceniu i zatrudnieniu duchowieństwa na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej 1873-1887 r.*, „Studia Historyczne” II/1968, s. 60.

nawet pobicia takich księży przez parafian. Znamienne jest, że narodowość „księdza rządowego” nie miała w tych przypadkach żadnego znaczenia. Nawet jeśli byli oni narodowości polskiej, uważani byli za przedstawicieli antypolskiej i antykatolickiej władzy. Opór przeciwko polityce antykościelnej władz pruskich przybierał coraz bardziej charakter konfliktu narodowościowego, ponieważ przedstawiciele aparatu państwowego to byli Niemcy, którzy przeważnie nie znali w ogóle języka polskiego. To wyobcowanie miało duże znaczenie w procesie kształtowania się świadomości narodowej Polaków w zaborze pruskim na progu XX wieku⁹.

Stosunki narodowościowe w parafii bydgoskiej ulegały po zakończeniu Kulturkampfu ciągłemu pogorszeniu, a konflikty przybierały coraz ostrzejsze formy. Władze regencyjne z Poznania usiłowały zgodnie z duchem antypolskim polityki pruskiej obsadzać probostwo bydgoskie księdzem pochodzenia niemieckiego. Władze diecezjalne, w przytłaczającej większości narodowości polskiej, dozór kościelny w Bydgoszczy i parafianie stawiali zdecydowany opór przeciwko takiej „polityce kadrowej”. Z upływem czasu zawarto swego rodzaju kompromis polegający na tym, że rada miejska, która miała tzw. prawo patronatu, w przypadku zwolnienia probostwa prezentowała na przemian kandydatów polskich i niemieckich¹⁰. Pruski magistrat Bydgoszczy nie miał jednak na ogół szczęścia w prezentowaniu kolejnych proboszczów, od ks. Stanisława Senftlebena począwszy, jednego z przywódców spiskowych w zaborze pruskim, który po odkryciu jego działalności zbiegł w 1830 r. do zaboru rosyjskiego i wziął udział w powstaniu listopadowym¹¹. W późniejszych latach zdarzało się często, że albo jedna, albo druga strona była rozczarowana. Polski proboszcz ks. Józef Choraszewski (1872-1895) faworyzował parafian niemieckich i był nie lubiany zbyt przez Polaków. Jego następca ks. Ryszard Markwart (1895-1906), ksiądz pochodzenia niemieckiego, zaangażował się bez reszty w umacnianie polskości parafii, założył w Bydgoszczy „Dom Polski”, popierał życie stowarzyszeń polskich i cieszył się wielkim uznaniem swoich polskich parafian¹². Kiedy w sierpniu 1906 r. proboszcz Markwart utonął pod-

⁹ A.S. Kotowski, *Rola symboli religijnych w kształtowaniu świadomości narodowej Polaków w zaborze pruskim (1870-1918)*, „Studia Gnesnensia” 20/2007, s. 139-161.

¹⁰ „Patronat, czyli prawo patronatu (ius patronatus) jest to ogół przez Kościół nadanych praw, z których najistotniejsze polega na przedstawieniu właściwemu zwierzchnikowi kościelnemu kandydata na wakujące beneficjum” – wg *Podręczna encyklopedia kościelna*, Warszawa 1913, t. XIX-XXX, s. 384.

¹¹ R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, op. cit., s. 103.

¹² Ks. Ryszard Markwart urodził się dn. 9 IX 1868 r. w Ostródzie w małżeństwie mieszanym (ojciec – Niemiec, matka – Polka). Studia teologiczne odbywał w Poznaniu i Gnieźnie. Pracował jako wikariusz na terenie diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz jako kapelan w woj-

czas wakacji w Sopocie, rozgorzał wieloletni spór między rządem pruskim i kapitułą katedralną gnieźnieńską o jego następstwo¹³.

W sześć dni po śmierci ks. Markwarta, w dniu 22 VIII 1906 r. ks. arcybiskup Florian Stablewski mianował dotychczasowego wikariusza bydgoskiej fary, ks. Józefa Jagalskiego, administratorem parafii bydgoskiej do czasu powołania nowego proboszcza¹⁴. Magistrat miasta Bydgoszczy zaprezentował na beneficjum bydgoskie ks. Edwarda Beckera, proboszcza ze Śremu¹⁵. Dalsza procedura związana z powołaniem proboszcza bydgoskiego uległa jednak zwłoce na skutek niespodziewanej śmierci ks. abpa Stablewskiego w dniu 24.11.1906 r. Śmierć zarządcy diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej (związanych wówczas unią personalną) spowodowała nie tylko odwleczenie na wiele lat sprawy obsadzenia probostwa bydgoskiego; pociągnęła ona za sobą szereg skutków mających wpływ zarówno na zarząd diecezji, jak i na układ stosunków Kościoła katolickiego z państwem pruskim¹⁶. Administratorem archidiecezji gnieźnieńskiej został wyznaczony w dniu 27 XI 1906 r. ks. infułat Kazimierz Dorszewski¹⁷. Funkcję tę pełnił przez następne siedem lat, tyle bowiem czasu

sku pruskim w garnizonach w Magdeburgu i Berlinie. Utonął podczas urlopu w Sopocie. H. Kulpiński, *Kim był ks. Markwart?*, „Gazeta Pomorska” nr 236 z dn. 1 XII 1981 r.

¹³ Obszerną dokumentację dotyczącą tego sporu opublikował W. Kotowski, *Spór o probostwo bydgoskie 1906-1912. (Przyczynek do dziejów walk o polskość Kościoła katolickiego w zaborze pruskim)*, „Studia Gnesnensia” 6/1981, s. 277-296.

¹⁴ Archiwum Parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy, Księga protokolarna dozoru kościoła farnego (dalej cyt.: APar.św.Trójcy, Księga protokolarna fary), protokół posiedzenia dozoru kościelnego z dn. 24 VIII 1906 r.

¹⁵ Ks. Edward Becker, ur. w 1867 r., został wyświęcony w dn. 12 III 1892 r. w Gnieźnie. W latach 1892-1894 pracował jako wikariusz w Poznaniu, a w latach 1894-1896 jako prebendarz w Krotoszynie. Od 1896 r. podjął obowiązki kapelana wojskowego w garnizonie pruskim w Grudziądzu, a następnie kolejno w Magdeburgu i Głogowie. Od 1 I 1905 r. powrócił do pracy duszpasterskiej w diecezji poznańskiej, obejmując probostwo w Śremie. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie, Akta Konsystorza Generalnego, Parafia farna w Bydgoszczy [dalej cyt.: AKMG, AKG, Fara], kwestionariusz personalny ks. E. Beckera niedatowany; Elenchum Cleri 1913, s. 27.

¹⁶ Postać arcybiskupa Floriana Stablewskiego i okoliczności związane ze sporem o wybór jego następcy opisał Adam Galos, *Tragizm ugody. Władze pruskie a arcybiskup Stablewski*, „Przeгляд Zachodni” 2/1975, s. 235-256.

¹⁷ Ks. Kazimierz Dorszewski, ur. 19 II 1826 r., ukończył gimnazjum w Trzemesznie, następnie odbył studia teologiczne w Poznaniu, Monasterze i Berlinie. Święcenia kapłańskie otrzymał dn. 22 III 1850 r. W latach 1850-1854 był profesorem egzegezy w poznańskim seminarium duchownym, a w latach 1854-1858 proboszczem parafii w Ryszewku k. Rogowa Wlkp. W 1869 r. został powołany przez abpa Ledóchowskiego na kanonika kapituły poznańskiej. Od 1886 r. jako prałat-dziekan kapituły gnieźnieńskiej, od 1893 r. infułat i wikariusz kapitulny. W latach 1906-1912 administrator archidiecezji gnieźnieńskiej, zmarł dn. 28 XI 1915 r. w Gnieźnie; Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta Kapituły Gnieźnieńskiej, sygn. Acap II B17, akta personalne ks. Kazimierza Dorszewskiego.

trwały przetargi z rządem pruskim, który usiłował wpłynąć na obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przez księdza narodowości niemieckiej¹⁸.

Wszystkie wymienione okoliczności skomplikowały znacznie sprawę obsadzenia wakatu na probostwie bydgoskim i spowodowały, że sprawa ta znalazła się w centrum uwagi władzy duchownej i rządu pruskiego. Ks. Kazimierz Dorszewski odrzucił prezentę ks. Beckera dokonaną przez magistrat bydgoski. Burmistrz bydgoski Alfred Knobloch nie zrezygnował jednakże i odwołał się od decyzji administratora archidiecezji do Stolicy Świętej w Watykanie. Rozpoczął się w ten sposób wieloletni proces pomiędzy magistratem miasta Bydgoszczy reprezentowanym przez burmistrza A. Knoblocha i ks. kanonikiem Dorszewskim¹⁹. W rzeczywistości za burmistrem Knoblochem stał prezydent regencji bydgoskiej, o czym ks. Dorszewski donosił do Rzymu²⁰. Odwołanie magistratu bydgoskiego rozpatrywano w początkowej fazie w rzymskiej Kongregacji ds. Interpretacji Wiary Świętej; jej prefekt kard. Vincentius Praenert proponował ks. Dorszewskiemu polubowne załatwienie sprawy. W odpowiedzi ks. Dorszewski podał zasadnicze powody nieprzyjęcia prezenty, zwłaszcza natury moralnej i administracyjnej. Przede wszystkim stwierdził, że zmarły arcybiskup Stablewski żałował, iż przyjął prezentę ks. Beckera na probostwo w Śremie, ponieważ ten faworyzował katolików niemieckich w swojej parafii, zaniebując jednocześnie Polaków, stanowiących znaczną większość. Abp Stablewski miał również oświadczyć, że nigdy nie zgodzi się, aby proboszczem bydgoskim został ksiądz narodowości niemieckiej, ponieważ katolicy niemieccy mają w tym mieście wystarczającą posługę duszpasterską w ich języku ojczystym, natomiast parafianie polscy, stanowiący ogromną większość, będą się czuli upośledzeni narzuceniem im księdza-Niemca. Ks. Dorszewski oświadczył także, że parafianie polscy wysłali deputacje do Poznania i Gniezna z protestami przeciwko prezentacji księdza niemieckiego, zapowiadając opór przeciwko tej decyzji. Jako argument dodatkowy podał przy tym, że ks. Becker

¹⁸ Dokumentację dotyczącą sporu między władzami diecezjalnymi w Poznaniu i Gnieźnie, rządem niemieckim i Watykanem o obsadę stolicy arcybiskupiej w Poznaniu opublikował E. Gatz (red.), *Akten zur preußischen Kirchenpolitik in den Bistümern Gnesen-Posen, Kulm und Ermland 1885-1914. Aus dem Politischen Archiv des Auswärtigen Amtes. Veröffentlichungen der Kommission für Zeitgeschichte. Reihe A: Quellen, Bd. 21, Mainz 1977.*

¹⁹ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta Kurii Metropolitalnej [dalej cyt.: AAG, AKM], Parafia bydgoska, sygn. 20 – akta prezentacji ks. Edwarda Beckera na beneficjum w Bydgoszczy 1908-1911. Oświadczenie się X. Administratora archidiecezji Gnieźnień. na przesłany dekret S. Rotae Romanae d. 20. Decembr. 1910 w sprawie x. Becker c/a Dorszewski.

²⁰ Ibidem.

choruje na suchoty i nie będzie w stanie zarządzać 28-tysięczną parafią. Na koniec zaproponował Stolicy Świętej odłożenie sprawy parafii bydgoskiej do czasu powołania następcy na stolicę arcybiskupiej w Gnieźnie i Poznaniu²¹. Argumenty te powtarzały się w korespondencji z czynnikami watykańskimi aż do zakończenia całego konfliktu.

Stan parafii bydgoskiej w momencie wybuchu konfliktu opisał dokładnie ks. dr Opaliński, proboszcz z Kcynii, w memoriale napisanym na prośbę administratora archidiecezji gnieźnieńskiej w sierpniu 1908 r. Warto opis ten przyjąć w części przytoczyć dosłownie:

„Parafia bydgoska liczy ogółem dusz 28 tysięcy. Z tej liczby przypada na miasto Bydgoszcz 16 tysięcy, na przedmieścia i wsie 12 tysięcy. W mieście Bydgoszczy mieszka Polaków 13 tysięcy, Niemców²² 3 tysiące, na przedmieściach i po wsiach mieszka Polaków 10 tysięcy, Niemców 2 tysiące. Ogółem do parafii bydgoskiej należy Polaków 23 tysiące, a Niemców 5 tysięcy. Nabożeństwo kościelne dla Polaków odprawia się w kościele farnym w Bydgoszczy, a dla Niemców w kościele pojezuickim w Bydgoszczy. Innych kościołów katolickich chwilowo w Bydgoszczy nie ma. Nad Polakami wykonuje duszpasterstwo proboszcz mieszkający w Bydgoszczy i trzech wikariusze polscy, również w towarzystwach polskich czynnym jest proboszcz miejscowy ze swymi wikariuszami. Nad katolikami Niemcami duszpasterstwo wykonuje dwóch niemieckich księży prebendarzy, którzy niezależnie od proboszcza duchowne posługi spełniają, a w tym pomagają im jeszcze: niemiecki ksiądz gimnazjalny, niemiecki ksiądz wojskowy i niemiecki ksiądz przy seminarium nauczycielskim. Niemcy katolicy mają swój dozór kościoła, swoją reprezentację parafialną, a przewodniczącym w dozorze jest niemiecki ksiądz prebendarz. W towarzystwach niemieckich pracują obydwaj księża prebendarze. Stąd proboszcz miejscowy jedynie tylko z polskim ludem się styka i z Polakami ma do czynienia, a z niemieckimi katolikami w żadnych stosunkach nie stoi ani też duszpasterstwa nad nimi nie wykonuje. [...] W mieście mieszkają z inteligencji: pięciu polskich adwokatów (niemieckich katolickich adwokatów dwóch, którzy jednak praktyk katolickich nie wykonują), sześciu polskich lekarzy (lekarza niemieckiego katolickiego nie ma żadnego), oprócz tego mnóstwo polskich kupców i przemysłowców, czego dowodem dwa towarzystwa kupieckie polsko-katolickie i jedno przemysłowców polskich (niemiecko-katolickiego towarzystwa żadnego). Nadto w mieście Bydgoszczy istnieją nastę-

²¹ Wszystkie cytowane tu wypowiedzi dotyczą sporu o probostwo bydgoskie zamieścił W. Kotowski w cytowanym już artykule *Spór o probostwo bydgoskie* w dokumencie na s. 281-296.

²² Liczby tu podawane dotyczą naturalnie tylko Niemców-katolików.

pujące jeszcze polskie towarzystwa: towarzystwo rzemieślników, czeladzi, robotników, terminatorów i sokołów. Towarzystwo robotników samo liczy 1300 członków; jest to najliczniejsze towarzystwo robotników na całą archidiecezję gnieźnieńsko-poznańską. Niemcy katolicy w Bydgoszczy należą przeważnie do stanu urzędniczego i żyją po największej części w małżeństwach mieszanych. Polacy znają język niemiecki, ile do porozumienia się w życiu prywatnym potrzeba, ale nie znają go do tego stopnia, ażeby w nim potrzeby religijne zaspokajać²³.

Cytowany fragment memoriału ks. Opalińskiego znakomicie ilustruje stosunki narodowościowe i kościelne w parafii bydgoskiej. Rzuca się w oczy duża dysproporcja między Polakami i Niemcami, jeśli chodzi o opiekę duszpasterską: pastoryzację 23 000 Polaków prowadziło czterech księży polskich, podczas kiedy dla 5000 niemieckich katolików stało do dyspozycji w sumie pięciu księży niemieckich. Nie bez przyczyny podkreślał sprawozdawca tę dysproporcję, chciał bowiem dostarczyć argumentu dla administratora archidiecezji przeciwko powoływaniu księdza niemieckiego na probostwo bydgoskie. Ponadto zwraca uwagę niezwykle rozbudowane życie towarzystw kościelnych polskich przy równoczesnej, jak się wydaje, indolencji gminy katolickiej niemieckiej w tym względzie. Interesującą wskazówką jest twierdzenie sprawozdawcy, że większość Niemców katolików w Bydgoszczy żyje w małżeństwach mieszanych. Trudno tę wiadomość skorygować, bowiem statystyki pruskie nie prowadziły tego rodzaju wykazów. Wydaje się jednak, że jest to wiadomość przynajmniej nieco przesadzona, trudno jest bowiem wytłumaczyć, dlaczego katolicy niemieccy w Bydgoszczy z takim uporem od wielu dziesięcioleci uparcie trwali w izolacji od parafian polskich i walczyli o zachowanie odrębności niemieckiej gminy katolickiej w mieście. Władze pruskie starały się te „separatystyczne” tendencje katolików niemieckich nie tylko w Bydgoszczy, ale i w całym zaborze pruskim popierać, o czym świadczy fakt, że poprzez subwencje państwowe dla gminy niemieckiej i zapisy notarialne należących do niej kościołów i terenów kościelnych starano się stworzyć fakty dokonane, których jednak Władza Duchowna nie chciała uznać. Problem ten będzie poruszony w dalszej części niniejszego artykułu.

Wróćmy jednak najpierw do sporu o obsadzenie probostwa bydgoskiego. Argument o przewadze księży niemieckich w parafii o zdecydowanej większości polskiej nie mógł naturalnie zadowolić w pełni Stolicy Apostolskiej, kierującej się prawem kanonicznym, a nie prawami świeckimi. Dotyczyło to przecież nie tylko parafii bydgoskiej, której los splótł się w latach 1906-1911 nie-

²³ W. Kotowski, *Spór...*, dokument nr 3, s. 282-283.

rozerwalnie z losem osieroconej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Ks. infułat Dorszewski, administrujący archidiecezją gnieźnieńską musiał mieć znacznie bardziej ważne argumenty, aby starać się nie dopuścić do przyjęcia prezenty ks. Beckera na beneficjum bydgoskie. W rzeczy samej, argumentów tych było więcej i – można powiedzieć – miały one charakter przede wszystkim narodowy. Świadczy o tym notatka „pro notitia” w aktach Konsystorza Generalnego Gnieźnieńskiego, sporządzona przez jego pracownika, ks. Guczkowskiego, którą najlepiej zacytować w całości, aby poznać nie tylko zarzuty wobec ks. Beckera, ale równocześnie uchwycić atmosferę, jaka otaczała ten spór między Kościołem i władzami pruskimi. Są one o tyle ciekawe, że rzucają jednoznaczne światło na stosunki narodowościowe w archidiecezji i na dążenia władz kościelnych do zachowania polskości archidiecezji i także parafii bydgoskiej²⁴.

„1. Księża Beckera musiał ks. arcybiskup Stablewski na gwałt usunąć z posady proboszcza przy kościele pofranciszkańskim w Poznaniu, przeznaczonym dla Niemców katolików, ponieważ wciąż wkraczał w prawa proboszcza u św. Marcina – i w myśl urzędników regencji poznańskiej, z którymi się wdał w bliższe stosunki, starał się podobno o utworzenie osobnej parafii dla Niemców katolików w Poznaniu – choć wiedział, że władza duchowna była temu przeciwna i na to nie pozwala prawo kanoniczne. Stwarzał więc rządcy diecezji niepotrzebne trudności. Że w tym względzie pracował dla rządu dowodem było niezadowolenie naczelnego prezesa [Prowincji Poznańskiej – A.S.K.] z usunięcia ks. Beckera z Poznania i robienie nawet wyrzutów śp. ks. arcybiskupowi Florianowi z tego powodu.

2. Tak samo w Krotoszynie wicherzył w tym kierunku i ks. arcybiskup Florian był rad, że się go stamtąd pozbył.

3. W Śremie o polskich parafian nie dbał – stowarzyszeniami katolickimi polskimi się nie opiekował – za to uczęszczał na zebrania niemieckie i je popierał. Przez takie lekceważenie sobie swoich polskich parafian, korzy stanowią prawie 9/10 ogólnej liczby – i demonstracyjne propagowanie niemieczyny stracił zaufanie wiernych – a nawet ściągnął na siebie powszechną nienawiść. Że w takich warunkach praca jego duszpasterska nie jest wydajna, i że parafianie chcieliby go się pozbyć a jemu też duszno w Śremie i chciałby się dostać w atmosferę więcej niemiecką – rzecz zrozumiała. Ale parafianie bydgoscy o tym wiedzą i takiego proboszcza niechcą, którym tylko gardzą. W Bydgoszczy spiknąłby się z Niemcami i na dobre uprawiałby germanizację na korzyść lutrów – a na szkodę katolicyzmu. Pasterz znieawidzony przez owieczki jest niemożliwy”.

²⁴ Ibidem, dokument nr 4, s. 283.

Cytowana notatka urzędnika diecezjalnego pokazuje wyraźnie, jakie szkody poczynił Kulturkampf we współzyciu polsko-niemieckim w ramach Kościoła katolickiego i jak głęboką nieufność zasiał w sercach kleru polskiego i polskich parafian. Trudno się dziwić, że administracja diecezjalna z wielką ostrożnością odnosiła się do ks. Beckera, który swoim wcześniejszym zachowaniem i przyjęciem konkretnej opcji narodowo-niemieckiej dał dość powodów do obaw, że w parafii bydgoskiej, w ogromnej większości polskiej, a otoczonej ogromną przewagą ludności ewangelickiej popieranej przez protestancką władzę państwową, proces germanizacji będzie przebiegał jeszcze szybciej. Rok 1906 to rok wielkich strajków szkolnych w obronie języka polskiego, który objął wielkie rzesze dzieci i rodziców w Wielkopolsce i na Pomorzu, wkrótce potem Reichstag uchwalił ustawę o stowarzyszeniach, wprowadzającą zakaz używania języka polskiego na zebraniach stowarzyszeń polskich, nazwaną przez Polaków „ustawą kagańcową”, a także słynną ustawę osadniczą, pozwalającą na wywłaszczenie własności ziemskiej Polaków, którzy swoją postawą narodową narazili się państwowości pruskiej. Wydaje się rzeczą bezsporną, że ks. Becker swoją postawą już na pierwszej placówce duszpasterskiej w Poznaniu dał dowód swojego propruskiego i niemieckiego nastawienia, a przy tym przez współpracę z władzami regencji poznańskiej sprowadził na siebie odium kolaboracji z władzą, która przez wiele lat Kulturkampfu, ale także i po jego zakończeniu, walczyła z Kościołem katolickim, nie przebierając w środkach. Żyli jeszcze i działali tzw. księża państwowi, narzucani w latach osiemdziesiątych XIX wieku przez władze pruskie osieroconym parafiom polskim, których duszpasterze zostali aresztowani i skazani na wieloletnie więzienie lub na wygnanie. Bydgoszcz była w tym czasie największym miastem w archidiecezji gnieźnieńskiej i największym ośrodkiem duszpasterskim, nic więc dziwnego, że władza duchowna była szczególnie uczulona na punkcie narodowościowym. Podobną nieufność wobec księży niemieckich okazywali polscy katolicy, obawiając się ograniczenia języka polskiego i walki z polskością w duszpasterstwie. Można sobie wyobrazić obawy katolików bydgoskich narodowości polskiej, żyjących w diasporze z ogromną przewagą ludności protestanckiej i znajdujących się w roli mniejszości narodowej, gnębionej dodatkowo przez władze zaborczego państwa. Właśnie dlatego, że ostatni dwaj proboszczowie bydgoscy, ks. dr Choraszewski, a zwłaszcza ks. Markwart, troszczyli się o rozwój polskiej parafii i wspierali czynnie rozkwit życia towarzystw polskich, mimo iż ks. Markwart miał niemieckie nazwisko, ale okazał się polskim patriotą, bydgoszczanie nie chcieli księdza, za którym kroczyła opinia germanizatora i niemieckiego szowinisty. Nic więc dziwnego, że reakcją miejscowych Polaków na wieść, że sprawa prezenty ks. Beckera na probostwo

bydgoskie trafiła do Roty Rzymskiej, był list do Ojca Świętego Piusa X, podpisany przez dozór kościelny i 2000 parafian i wysłany do Rzymu 19 VI 1910 r.:

„Ojczy Święty!

Dochodzą nas pośluchy, że wbrew woli Przeświętego Konsystorza Arcybiskupiego Gnieźnieńskiego o probostwo bydgoskie zabiega wprost u Stolicy Świętej ks. Becker, dotychczasowy proboszcz w Śremie. Pogłoski te wywołują w parafii naszej ogromne zdziwienie i zaniepokojenie. Ks. Becker staje w sprzeczności z wolą Przeświętego Konsystorza, który znając dokładnie nasze życzenia i potrzeby kieruje się jedynie względami na dobro duchowe parafii, jeżeli nie życzy sobie na jej czele ks. Beckera. Już to nieuszanowanie woli władzy duchownej musi zrodzić w parafianach nieufność i niechęć ku niemu. Nadto my parafianie sami przekonani jesteśmy, że osobistość ks. Beckera nie odpowiada ani warunkom ani potrzebom naszego położenia. Parafia katolicka bydgoska otoczona przeważną liczbą ludności protestanckiej, zagrożona propagandą socjalizmu wystawiona jest bezustannie na niebezpieczne pokusy odszczepieństwa i niewiary.

Tej więc ludności katolickiej, która przywiązana szczerze do wiary świętej zwykła uważać kapłanów za swych przywódców duchowych i życzliwych doradców rozumiejących i odczuwających jej potrzeby, pragnienia i bóle, potrzeba tym nieodzownie na tak zagrożonym i wybitnym stanowisku jako proboszcza i ojca parafii kapłana, który będzie posiadał jej zupełne zaufanie, szacunek i przywiązanie. Znając zaś życzenia i uczucia tutejszej ludności przekonani jesteśmy, że nominacja ks. Beckera na probostwo bydgoskie wywoła w najszerszych kołach wszelkie rozgoryczenie i wzburzenie, a przeto narazi powagę duchowieństwa katolickiego i dobro Kościoła świętego na nieobliczalne szkody. Zaniepokojeni o dobro duchowe naszych dzieci i braci naszych udajemy się w synowskiej uległości i ufności z błagalną pokorną prośbą do tronu Waszej Świątobliwości, ażeby Wasza Świątobliwość w ojcowskiej swej mądrości i miłości nie raczyła przekazać na proboszcza parafii naszej kapłana, który by nie posiadał naszego zaufania i przywiązania”²⁵.

Z upływem czasu sprawą obsadzenia probostwa bydgoskiego zainteresowały się inne czynniki watykańskie, o czym świadczyła wymiana korespondencji m.in. z sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, kardynałem Merry del Val. Władze pruskie, kierujące poczynaniami burmistrza bydgoskiego Alfreda Knoblocha, wytaczały administratorowi archidiecezji, ks. kanonikowi Kazimierzowi Dorszewskiemu coraz więcej zarzutów, także politycznych i narodowościowych. Sprawy przyjęły całkowicie inny obrót w momencie, kiedy

²⁵ Ibidem, dokument nr 10, s. 289-290.

spór trafił do Roty Rzymskiej. Wprawdzie w międzyczasie, na przełomie 1908 i 1909 r. ks. Becker wycofał swoją kandydaturę wskutek nacisków ze strony nieustalonych sfer kościelnych, jednak już we wrześniu 1909 r. wyraził zgodę na ponowną prezentę²⁶. Jak twierdzi Erwin Gatz, wybitny znawca dziejów episkopatu niemieckiego z okresu pruskiego, bezpośredni wpływ na zmianę decyzji ks. Beckera miał mieć nadprezydent Regencji Poznańskiej, który argumentował, że chodzi w tym przypadku o autorytet państwa pruskiego²⁷. Kolejna odmowa przyjęcia prezenty magistratu miasta Bydgoszczy przez Administratora Archidiecezji spowodowała skierowanie pozwu przez władze pruskie do *Sancta Romana Rota*. Władze pruskie potraktowały swój pozew bardzo poważnie, obwarowując się licznymi świadectwami i plenipotencjami przemawiającymi za kandydaturą ks. Beckera oraz wysuwając zarzuty tym razem już wyłącznie niemal polityczne i narodowościowe. Ks. Dorszewski, jak się zdaje, zlekceważył wagę argumentów pruskich i nie zadbał o właściwe udokumentowanie swoich wyjaśnień. Kontrargumenty oraz własną motywację skupił głównie wokół spraw kanonicznych oraz natury administracyjnej, wychodząc być może z założenia, że pruskie argumenty polityczne nie znajdą posłuchu w Stolicy Świętej. Stało się jednak inaczej, a wyrok wydany przez Rotę Rzymską w dniu 18 I 1910 r. był korzystny dla władz pruskich i ks. Beckera.

Odwołanie ks. Dorszewskiego od wyroku Roty Rzymskiej było tym razem znacznie szerzej umotywowane, chociaż niektóre stwierdzenia były niezbyt przekonujące. Przede wszystkim ks. Dorszewski podkreślił, że ks. Becker nie może być dopuszczony do beneficjum bydgoskiego, bo nie chcą go polscy parafianie i istnieje uzasadniona obawa, że będzie on faworyzował parafian niemieckich, którzy mają już wystarczającą opiekę duszpasterską ze strony miejscowych księży niemieckich. Zarzucił ks. Beckerowi, że jest słabego zdrowia i nie jest w stanie kierować tak dużą parafią. Równocześnie ks. Dorszewski pozostawił sobie furtkę w przypadku przegranej i zaznaczył, że prezentę może przyjąć tylko w ostateczności i po uprzednim pisemnym oświadczeniu ks. Beckera, że będzie lojalnie i po ojcowsku starał się o dobro parafian polskich²⁸. Co jednak dla sprawy polskiej ważne, wreszcie argumentację władzy duchownej podparto dokumentacją, ponadto ks. Dorszewski wyznaczył swego

²⁶ W tym samym czasie ks. Hoffmann z Miasteczka zgłosił Konsystorzowi w dniu 8 IX 1909 r. chęć kandydowania na beneficjum bydgoskie. Propozycja spotkała się z ostrą reprimendą administratora archidiecezji: „...tylko kapłan ze wszech miar ukwalifikowany na aprobatę liczyć może...” – AKMG, AKG, pismo ks. Hoffmanna z dn. 8 IX 1909 r. i odpowiedź ks. Dorszewskiego z dn. 17 IX 1909 r.

²⁷ E. Gatz (red.), op. cit., s. LXXII.

²⁸ W. Kotowski, *Spór...*, dokument nr 9, s. 287-289.

adwokata i pełnomocnika dla prowadzenia sprawy w Rzymie w osobie ks. profesora Franciszka Solieri. W akta sprawy włączono oświadczenie ks. prałata Stanisława Łukomskiego, proboszcza w Koźminie (uprzednio wieloletniego sekretarza osobistego ks. abpa Stablewskiego), ks. Witolda Olszewskiego, proboszcza z Dolska oraz ks. Kubskiego, wikariusza w Śremie²⁹. Z parafii bydgoskiej wysłano cytowany już wyżej protest do papieża Piusa X³⁰.

Apelacja wniesiona przez ks. Dorszewskiego w dniu 20 XII 1910 r. nie oczekiwała się już kolejnego wyroku Roty Rzymskiej. Po licznych oświadczeniach, uzupełnieniach materiału dowodowego, odwołaniach itd., świadczących o tym, że Administrator Archidiecezji stara się odwlec termin nowego procesu, niespodziewanie w dniu 10 IV 1912 r. ks. Dorszewski zrezygnował z procesu rewizyjnego i zawiadomił Stolicę Świętą, że postanowił udzielić prezenty ks. Beckerowi na beneficjum bydgoskie stawiając kilka warunków, których spełnienie przez stronę przeciwną nie sprawiało większej trudności. Po załatwieniu wszystkich formalności ks. Becker otrzymał w dniu 1 VII 1912 r. w zarząd parafię bydgoską.

Decyzja ks. Dorszewskiego w sprawie zakończenia prawie siedmioletniego sporu jest w świetle faktów zawartych w aktach procesowych niezrozumiała, tym bardziej że podane w piśmie o rezygnacji motywy tej decyzji były zupełnie drugorzędne. Stanowiły one jedynie pretekst do wycofania się ze sprawy. Aby zrozumieć decyzję ks. Dorszewskiego, która w istocie miała dla parafii bydgoskiej duże znaczenie, trzeba cofnąć się w czasie co najmniej o kilka lat. Ważną wskazówkę do zrozumienia obaw ks. Dorszewskiego stanowiła jego wypowiedź w liście, który skierował on do Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, kardynała Merry del Val, prawdopodobnie w listopadzie 1909 r. w odpowiedzi na pismo Sekretariatu Stanu powiadamiające go, że ks. Becker ponownie przyjął prezentę na beneficjum bydgoskie. Administrator Archidiecezji stwierdzał, że „z przerażeniem i głębokim smutkiem” przyjął tę wiadomość, ponieważ uznał, że po rezygnacji ks. Beckera sprawę można uznać za zakończoną. Przerażenie ks. Dorszewskiego jest zrozumiałe, jeśli przeczyta się uważnie następujący fragment listu:

„Smutna to wielce rzecz i świadcząca niepocholebnie o charakterze tego kapłana [ks. Beckera – A.S.K.], że mimo wszelkich perswazji intruzem być

²⁹ AAG, AKM, sygn. 20, f. 32-43 i 36.

³⁰ Ciekawostkę stanowi fakt, że administrator parafii bydgoskiej ks. Józef Jagalski wyjechał specjalnie do Galicji i stamtąd wysłał protest parafian do ks. prałata K. Skirmunta w Rzymie, który prawdopodobnie także pośredniczył w prowadzeniu sprawy. Tak szczególna ostrożność spowodowana była zapewne obawą, aby władze pruskie nie przejęły przesyłki. Już choćby z tego faktu widać, jakie emocje wywołał proces w środowisku bydgoskim. AAG, AKM, sygn. 20, f. 30, pismo ks. J. Jagalskiego do ks. K. Dorszewskiego z dn. 22 VI 1910 r.

pragnie w parafii, która go przyjąć nie chce; że zamierza objąć obowiązki, których spełnić nie podoła, zakłócić w straszny sposób stosunki dotąd spokojne; i przez swe wdarcie się na beneficjum uniemożliwić przedsięwziętą i już bliską rozpoczęcia budowę nowego kościoła – czego i parafia potrzebuje i Administrator Archidiecezji z nią razem gorąco pragnie. Nie podlega to bowiem żadnej wątpliwości, że jeżeli on pojawi się w Bydgoszczy to fundusze dotychczas szczęśliwie przez dobrowolne składki wpływające w tej chwili ustaną, a ci, co je złożyli w znaczniejszej sumie, takowe może wycofają, ci wreszcie, co poręczyli tymczasowo brakujące jeszcze fundusze (w ilości 65 000 marek), zaręczenie to odwołają – i tak budowa potrzebnej i pożądanej świątyni Pańskiej uniemożliwiona zostanie”³¹.

Rzeczywistą przyczyną odrzucenia i upartego odmawiania przyjęcia prezenty niemieckiego księdza na beneficjum bydgoskie, który dał wcześniej niejednokrotnie wyraz swojej niemieckiej opcji narodowościowej, była obawa Administratora Archidiecezji, że ks. Becker po przyjeździe do Bydgoszczy uniemożliwi rozpoczęcie budowy nowego kościoła dla katolików polskich, o który władza duchowna i Polacy w Bydgoszczy starali się u władz pruskich co najmniej od dwóch dziesięcioleci. Historia budowy tego kościoła to jeszcze jeden istotny przyczynek do problemu sporów i konfliktów narodowościowych, które doprowadziły do rywalizacji pomiędzy Niemcami i Polakami w parafii bydgoskiej³². W końcu XIX wieku, jak już wyżej wspomniano, katolicy w Bydgoszczy dysponowali dwoma kościołami: kościołem farnym dla Polaków i kościołem pojezuickim dla Niemców. W początkach 1898 r. grupa mieszkańców miasta reprezentowana przez Stanisława Tomaszewskiego wystąpiła do ks. abpa Floriana Stablewskiego z apelem, w którym uzasadniała konieczność podjęcia budowy drugiego kościoła dla Polaków³³. Brak jest wiadomości o wcześniejszych inicjatywach rozwiązania problemu „przeludnienia” fary. Można jednak sądzić, iż problem ten już w poprzednich latach niejednokrotnie stanął na porządku obrad dozoru kościelnego. Świadczy o tym pośrednio notatka z protokołu posiedzenia dozoru w dniu 17 VI 1898 r.: „Co do budowy

³¹ W. Kotowski, *Spór...*, dokument nr 7, s. 286-287.

³² Historię budowy nowego kościoła w Bydgoszczy dla Polaków patrz: W. Kotowski, *Dzieje kościoła i parafii św. Trójcy w Bydgoszczy* (część pierwsza – do 1939 r.), „*Studia Gnesnensia*” 7/1982-1983, s. 138-154; idem, *Zarys dziejów kościoła i parafii św. Trójcy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1982, s. 10-25.

³³ Kronika Parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy napisana przez ks. prałata Mieczysława Skoniecznego – radcę duchownego i proboszcza parafii Świętej Trójcy. Kontynuowana przez ks. prałata Kazimierza Sojkę i ks. kanonika Jerzego Gołębiewskiego [dalej cyt.: *Kronika Św. Trójcy*].

nowego kościoła, dozór w tej mierze poczyni stosowne kroki, co do odzyskania zaś kościołów pobernardyńskich i kościoła klarysek dozór uważa, że wszelkie kroki do odnośnych władz poczynione byłyby bezskuteczne”³⁴. Były więc także projekty wykorzystania budynków kościelnych już istniejących, a przeznaczonych przez władze pruskie do innych celów. Projekty te były zrozumiałe z uwagi na znacznie mniejsze koszty restauracji świątyni już istniejącej od kosztów budowy nowego kościoła. Finansowanie takiej budowy przez parafię bydgoską, nienależącą bynajmniej do zamożnych, byłoby niezwykle trudne. Mimo to na posiedzeniu dozoru w dniu 31 X 1898 r. uznano nie tylko potrzebę budowy nowego kościoła, rezygnując przy tym z innych koncepcji, ale stwierdzono, że nowy kościół powinien być tej samej wielkości co fara. Ówczesny proboszcz bydgoski, ks. dr Choraszewski, zobowiązał się do objęcia przewodnictwa nad pracami przygotowawczymi i przedłożenia przedwstępnego kosztorysu. Inny członek dozoru, Bolesław Kurzyński, wyznaczony został pełnomocnikiem do sprawy zaciągnięcia przez parafię pożyczki na koszty budowy kościoła. Przygotowania miały teraz przyjąć konkretny wymiar, dalsze jednak prace przerwała śmierć ks. Choraszewskiego w maju 1899 r. Zmarły proboszcz zapisał w testamencie plac budowlany na Wzgórzu Giesego dla projektowanego nowego kościoła³⁵.

Darowizna ks. Choraszewskiego była dopiero wstępem do prób pokonania trudności finansowych. Postanowiono wprowadzić od 1902 r. stały podatek kościelny w wysokości 25% od podatku dochodowego i fingowanego oraz 40% od podatku gruntowego i od budynków. Ks. abp Stablewski przeznaczył ze środków diecezjalnych sumę 60 000 marek na częściowe pokrycie kosztów budowy. Kwota ta starczyła jednak tylko na pokrycie części kosztów, mających wynieść około 245 000 marek³⁶. Rozpoczęła się teraz batalia o zdobycie pozytywnej decyzji władz regencyjnych. Okazało się bowiem, że największy problem stanowił nie brak funduszy, lecz upór władz pruskich i podejmowane przez nie próby już nie tylko opóźniania, ale wręcz uniemożliwienia budowy. Trwające trzy lata pertraktacje władz kościelnych z władzami państwowymi doprowadziły wreszcie do kompromisowej ugody między arcybiskupem

³⁴ Książka protokolarna Dozoru Kościelnego kościoła farnego w Bydgoszczy (17 XII 1897- -1 VII 1912), (dalej cyt.: KProt. I), protokół z posiedzenia Dozoru z dn. 11 VII 1898 r.

³⁵ W testamencie ks. Choraszewski zastrzegł, aby Dozór po wybudowaniu kościoła umieścił tam ozdobną tablicę upamiętniającą fakt darowizny; AKMG, AKG, sygn. 231, Dekanat Bydgoski – Parafia Św. Trójcy, pismo ks. Jagalskiego do Administratora Archidiecezji ks. prałata K. Dorszewskiego z dn. 31 X 1908 r.; ibidem, deklaracja Konsystorza z dn. 26 XI 1908 r.

³⁶ AAG, zespół: Archiwa Parafialne, Bydgoszcz-Fara, Św. Trójca (dalej cyt.: AAG, APar.), nr 378, kosztorys budowy.

gnieźnieńskim i ministrem wyznań i oświecenia publicznego rządu pruskiego, zawartej dnia 13 II 1906 r. Uгода przewidywała, że w Bydgoszczy będą budowane równocześnie dwa kościoły katolickie: jeden dla Niemców-katolików, a drugi dla Polaków. Władze pruskie nie chciały dopuścić do umocnienia żywiołu polskiego w parafii, a intencje te dokumentowały warunki ugody: kościół dla Niemców miał budować rząd pruski z własnych funduszy, natomiast kościół dla Polaków miał powstać wyłącznie z dobrowolnych ofiar. Dodatkowym utrudnieniem ze strony władz pruskich było zastrzeżenie, iż warunkiem uzyskania ostatecznego pozwolenia na budowę kościoła polskiego jest uprzednie zgromadzenie całej sumy na pokrycie kosztów budowy³⁷.

Po zawarciu ugody nowo wybrany dozór kościoła farnego podjął dalsze przygotowania do rozpoczęcia budowy. W listopadzie 1906 r. dozór kościelny i reprezentacja parafialna wystąpiły do regencji uchwały z dnia 22 i 29 czerwca tegoż roku o podjęciu budowy dwóch nowych kościołów katolickich w Bydgoszczy. Konsystorz Generalny w Gnieźnie zatwierdził obie uchwały i przestał do akceptacji prezesowi regencji w Poznaniu. Rozpoczął się kolejny etap walki o kościół dla Polaków. Władze pruskie nie kwapiły się bowiem z wydaniem pozwolenia na budowę. Tymczasem wystąpiły dodatkowe komplikacje, o których była już mowa wyżej: w dniu 16 VIII 1906 r. zginął tragicznie w czasie urlopu w Świnoujściu proboszcz bydgoski ks. Ryszard Markwart. Wprawdzie arcybiskup gnieźnieński jeszcze w sierpniu wyznaczył administratora osieroczonej parafii w osobie ks. Józefa Jagalskiego, długoletniego wikariusza bydgoskiej fary, lecz w niespełna trzy miesiące później (dnia 24 XI 1906 r.) zmarł także ks. abp Florian Stablewski, sygnatariusz ugody z rządem pruskim w sprawie budowy kościołów w Bydgoszczy³⁸.

Omówione wypadki miały bezpośredni wpływ na odwleczenie decyzji rządowych w sprawie budowy kościoła. Zresztą sytuacja ogólna Kościoła gnieźnieńskiego skomplikowała się znacznie wobec zatargów władz duchownych z rządem pruskim o obsadzenie stolicy arcybiskupiej, administrowanej tymczasowo przez ks. kanonika Kazimierza Dorszewskiego³⁹. Władze pruskie nadal starały się za wszelką cenę przeszkodzić budowie kościoła w Bydgoszczy, znajdując coraz to nowe utrudnienia, uniemożliwiające rzekomo wydanie pozytywnej decyzji. W sierpniu 1907 r. dozór kościelny otrzymał zawiado-

³⁷ APST, KProt. I, protokoły z posiedzeń Dozoru z dn. 30 III i 22 VI 1906 r.

³⁸ Ibidem, protokół z dn. 24 VIII 1906 r.

³⁹ Na temat rokowań o obsadzenie stolicy arcybiskupiej patrz m.in.: A. Galos, *Tragizm ugody. Władze pruskie a arcybiskup Stablewski*, „Przegląd Zachodni”, 2/1975, s. 235-256; E. Gatz (red.), op. cit., s. LXX-LXXII i dokumenty ze stron 228-253; K. Śmigiel, *Florian Stablewski, arcybiskup gnieźnieński i poznański 1841-1906*, Gniezno 1993.

mienie od władz regencyjnych, że zaginęły wszystkie rysunki techniczne i kosztorys planowanej świątyni. Dozór zwrócił się wobec tego do poznańskiego architekta Rogera Sławskiego, aby wykonał nowy projekt, przewidujący budowę zupełnie innego, niż pierwotnie planowano, monumentalnego kościoła⁴⁰. Równocześnie, stosując w pewnym sensie metodę faktów dokonanych, dozór uchwalił zakupienie parceli budowlanej przylegającej do dawnego cmentarza Świętej Trójcy, należącej do fabrykanta Bernharda Kortha. W międzyczasie, decyzją z dnia 8 IV 1908 r. Konsystorz zatwierdził projekty i zezwolił na przeprowadzenie budowy według nowych planów. Prezes regencji nadal jednak zwlekał z wydaniem pozwolenia na budowę. W piśmie z dnia 13 IV 1908 r. zażądał on dodatkowych wyjaśnień dotyczących liczby miejsc w projektowanym kościele, przedstawienie świadectwa posiadania pełnych funduszy na pokrycie kosztów budowy, a ponadto zawiadamiał, że dozór musi wystąpić z oddzielnym wnioskiem o wydanie zezwolenia na budowę plebanii i budynków dla służby kościelnej⁴¹. Władze pruskie zażądały równocześnie od władz kościelnych złożenia gwarancji uzyskania pełnej sumy na budowę, uzależniając od tej gwarancji wydanie zezwolenia⁴². Członkowie dozoru kościelnego podjęli starania poprzez ks. Jagalskiego o uzyskanie poręczenia brakującej kwoty. W październiku 1908 r. do planowanego kosztu budowy brakowało 65 000 marek. W dniu 11 XI 1908 r. siedemnastu obywateli bydgoskich złożyło oświadczenie na ręce Administratora Archidiecezji, że poręczą weksel na 65 000 marek, wystawiony na ks. Jagalskiego, administratora fary. Rada Nadzorcza Banku Ludowego w Bydgoszczy uchwaliła w dniu 7 XII 1908 r. udzielenie pożyczki wekslowej ks. Józefowi Jagalskiemu na sumę 65 000 marek, a weksel kaucyjny podpisało 31 obywateli bydgoskich oraz Rada Nadzorcza Banku w składzie: M. Wierzbicki, J. Milchert, J. Tokarski, A. Kulczyński, J. Zawitaj, J. Felczyński⁴³.

Po dodaniu sumy poręczenia na wekslu w Banku Ludowym dozór mógł się wylegitymować wobec władz pruskich wymaganą kwotą. Stanowiło to niewątpliwie dowód wielkiego poświęcenia społeczeństwa polskiego dla sprawy budowy kościoła. Wytrąciło też ostatni argument władzom, które jednakże nadal szukały pretekstów do opóźniania decyzji. W dniu 23 III 1909 r. nadeszła z Rzymu wiadomość, że Ojciec Święty Pius X przekazał na budowę kościoła w Bydgoszczy kwotę 10 000 lirów (stanowiło to wówczas równowartość

⁴⁰ AAG, APar., nr 378, kosztorys budowy; AKMG, AKG, nr 231, pismo ks. Jagalskiego do Konsystorza z 24 X 1907 r.

⁴¹ APST, KProt. I, protokół z dn. 30 IV 1908 r.

⁴² AKMG, AKG, nr 231, pismo Prezesa Regencji do Konsystorza z dn. 31 VIII 1908 r.

⁴³ Ibidem, deklaracja 17 obywateli bydgoskich do Konsystorza z dn. 11 XI 1908 r., uchwała Rady Nadzorczej Banku Ludowego z dn. 7 XII 1908 r.; APST, KProt. I, protokół z dn. 27 X 1908 r.

około 8000 marek)⁴⁴. Wiadomość ta stanowiła tzw. kropkę nad „i”; wprawdzie minister wyznań domagał się jeszcze rewizji kosztorysu twierdząc, że jest za-
niżony, żądał też dodatkowych gwarancji od Administratora Archidiecezji,
wreszcie jednak dnia 9 XII 1909 r. wydał zezwolenie na budowę kościoła⁴⁵.

Kamień węgielny pod budowę nowego kościoła dla Polaków położono
w dniu 5 VII 1910 r.⁴⁶ Terminy wyznaczono bardzo krótkie, bowiem Zarząd
Budowlany podjął ambitne zamierzenie wybudowania i wyposażenia kościoła
Świętej Trójcy w ciągu trzech lat. Równocześnie rząd pruski rozpoczął na Eli-
sabethplatz (obecnie plac Piastowski) budowę „swojego” kościoła katolickiego
pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa dla katolików niemieckich.
Rozpoczęła się rywalizacja pomiędzy parafianami polskimi i niemieckimi,
kto szybciej wybuduje swoją świątynię. Główne prace murarskie w kościele
Świętej Trójcy zostały wykonane w ciągu kilku miesięcy, a od wiosny 1911 r.
rozpoczęto prace wykończeniowe w świątyni, której mury zostały nakryte pro-
wizorycznym dachem jeszcze pod koniec 1910 r. We wrześniu 1911 r. rozpo-
częto prace wykończeniowe wewnątrz kościoła, a w październiku tego roku
odbyła się uroczystość poświęcenia dzwonów. Z końcem lata 1912 r. podsta-
wowe prace budowlane i wykończeniowe zostały wykonane. Administrator
bydgoskiej fary, ks. Józef Jagalski, który prowadził całość prac przewodnicząc
dozorowi kościelnemu i zarządowi budowlanemu, z dniem 1 VII 1912 r. zosta-
ł przeniesiony na probostwo w Szadłowicach, natomiast probostwo bydgoskie
objął ks. Edward Becker. Nowy proboszcz bydgoski podjął obowiązki po za-
warcia kompromisu, a *de facto* po odstąpieniu Administratora Archidiecezji
ks. K. Dorszewskiego od wniesienia rewizji od wyroku Roty Rzymskiej, która roz-
strzygnęła o prawie ks. Beckera do beneficjum bydgoskiego. Dodać jeszcze
należy, iż nie sprawdziły się obawy ks. Dorszewskiego co do roli, jaką mógłby
odegrać nowy proboszcz w trakcie budowy świątyni. Ks. Becker stanął bo-
wiem na czele zarządu budowlanego i dopełnił w następnych latach dzieła, roz-
poczętego przez poprzednich proboszczów bydgoskich. Stefan Patuszewski
jako pierwszy zwrócił w swojej publikacji uwagę na to, że historiografia re-
gionalna niesłusznie dotąd oskarżała ks. Beckera o antypolskość. Podkreślił,
że ks. Becker jako proboszcz bydgoski zajmował pozycję nieangażowania się

⁴⁴ AKMG, AKG, nr 231, pismo Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej do ks. Kazimierza Dor-
szewskiego, Administratora Archidiecezji Gnieźnieńskiej z dn. 23 III 1909 r.

⁴⁵ Regencja Bydgoska w piśmie z dn. 21 VIII 1909 r. skorygowała koszt budowy na 279 488,15
marek – APST, KProt. I, protokół z dn. 1 IX 1909 r. Korespondencja w sprawie ostatecznego ze-
zwolenia na budowę, patrz AKMG, AKG, nr 231, korespondencja między 20 VI i 9 XII 1909 r.

⁴⁶ AKMG, AKG, nr 231, pisma ks. Jagalskiego do Konsystorza z dn. 28 IV i 18 VI 1910 r.

w spory narodowościowe i zajmował się głównie pracą duszpasterską⁴⁷. Moje badania w aktach Konsystorza Generalnego Gnieźnieńskiego i w Archiwum Archidiecezjalnym Gnieźnieńskim całkowicie tezę tę potwierdzają. W roku 1918 ukazało się w Berlinie, nakładem ks. Beckera, wydawnictwo źródłowe pt. *Documenta ecclesiae civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernentia*, zawierające zbiór dokumentów kościelnych, wskazujących na polski charakter parafii bydgoskiej na przestrzeni wieków⁴⁸.

Poświęcenie kościoła Świętej Trójcy odbyło się w dniu 29 IX 1912 r., natomiast konsekracja dnia 18 V 1913 r., w uroczystość Trójcy Świętej. Aktu konsekracji dokonał biskup sufragan gnieźnieński Wilhelm Kloske w asyście ks. proboszcza Beckera i ks. Marciniaka, proboszcza w Czacza⁴⁹. Akt konsekracji kościoła Świętej Trójcy zakończył okres budowy świątyni. Podkreślić należy, iż polscy parafianie wybudowali „swój” kościół szybciej niż rząd pruski – konsekracja kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyła się miesiąc później, w dniu 15 VI 1913 r.⁵⁰ W uroczystości uczestniczyli także członkowie dozoru kościelnego farnego, zaproszeni przez ks. Franciszka Schirmera, kapłana wyznaczonego do pastoryzacji katolików niemieckich w Bydgoszczy i przewodniczącego dozoru kościelnego kościoła pojezuickiego, który przejął zarząd także nad nowym kościołem dla parafian niemieckich. Dozór farny wziął udział w uroczystym obiedzie z okazji konsekracji kościoła NSPJ, czym ściągnął na siebie gniew „Dziennika Bydgoskiego”; spory na tym tle ciągnęły się przez całe lato 1913 r. i wskazywały na wzmożenie się konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej⁵¹.

Budowa dwóch odrębnych kościołów katolickich dla Polaków i Niemców w Bydgoszczy przyczyniła się znacznie do pogłębienia podziałów narodowościowych. Na marginesie należy zauważyć, że lata 1900-1912 to okres intensywnego budownictwa sakralnego w mieście. Władze pruskie zezwalając na budowę kościołów katolickich, wybudowały równocześnie w Bydgoszczy pięć zborów ewangelickich. Były to w kolejności chronologicznej: w latach

⁴⁷ S. Pastuszewski, *Chrześcijańskie związki wyznaniowe w Bydgoszczy wobec kwestii narodowościowych i społecznych w dobie I wojny światowej, Powstania Wielkopolskiego i pierwszych lat odrodzonego państwa polskiego*, Bydgoszcz 1990, s. 14-15.

⁴⁸ W. Kotowski, *Spór...*, s. 281.

⁴⁹ AAG, APar., nr 367, Protokolarz Komisji Budowlanej; AKMG, AKG, nr 236, pismo ks. K. Małego do Konsystorza z dn. 23 IV 1913 r. oraz pismo ks. oficjała E. Dalbora do ks. Beckera z dn. 4 VI 1913 r.; APST, KProt. II, protokół Dozoru z dn. 6 V 1913 r.

⁵⁰ AKMG, AKG, Akta parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy [dalej cyt.: AKMG, AKG, NSPJ], zaproszenie na konsekrację kościoła NSPJ z maja 1913 r.

⁵¹ APST, KProt. II, protokoły Dozoru farnego z dn. 11 VI, 26 VI, 6 VII i 27 VII 1913 r.; „Dziennik Bydgoski” nr: 137, 138 i 140 z czerwca 1913 r.

1901-1903 kościół Świętego Krzyża (obecnie kościół oo. Jezuitów) przy pl. Kościeleckich, 1901-1905 kościół przy ul. Toruńskiej (obecnie pw. św. Józefa), 1905-1906 kościół Marcina Lutra na Szwederowie (spalony w czasie zamieszek ulicznych w Bydgoszczy w dniach 3-4 IX 1939 r.), 1904-1906 kościół przy ul. Nakielskiej (obecnie pw. Miłosierdzia Bożego), 1912-1913 kościół św. Jana Apostoła na Okolu (obecnie pw. św. Wojciecha)⁵². W ten sposób władze pruskie dbały o zachowanie odpowiednich proporcji w sprawach wyznaniowych, starając się jednocześnie o ograniczenie wpływów Kościoła katolickiego poprzez podtrzymywanie i umacnianie podziałów narodowościowych.

Posunięcia władz Regencji Bydgoskiej w następnych latach świadczyły dobitnie o polityce „divide et impera” w stosunku do katolickiej parafii bydgoskiej, a narzędziem tej polityki stali się zarówno katolicy niemieccy, jak i niektórzy księża narodowości niemieckiej, współpracujący ściśle z władzami regencyjnymi przeciwko ich zwierzchniej władzy duchownej w Gnieźnie i Poznaniu. Odnosiło się to przede wszystkim do postawy ks. Franciszka Schirmera, prebendarza kościoła pojezuickiego, który przy poparciu i w ścisłej współpracy z władzami pruskimi podjął starania o całkowite oddzielenie niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy od parafii bydgoskiej. Ksiądz Schirmer przybył do Bydgoszczy w grudniu 1911 r. jako wikariusz i prebendarz kościoła pojezuickiego wraz z drugim księdzem pochodzenia niemieckiego, Janem Ewertem. Wyznaczenie dwóch księży do pastoryzacji katolików niemieckich w Bydgoszczy związane było prawdopodobnie z wybudowaniem przez władze pruskie kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa⁵³. W czerwcu 1913 r. nowym wikariuszem w kościele NSPJ został ks. Józef Kliche, a od lipca 1914 r. ks. Teodor Simon⁵⁴.

Konflikty między prebendarzem ks. Franciszkiem Schirmerem i proboszczem bydgoskim ks. Edwardem Beckerem rozpoczęły się wkrótce po objęciu probostwa bydgoskiego przez tego ostatniego i po oddaniu katolikom niemieckim w Bydgoszczy drugiego kościoła. Pierwsze wzmianki o tym konflikcie znajdujemy w aktach regencji bydgoskiej, w liście prezydenta regencji do nadprezydenta Prowincji Poznańskiej z lutego 1913 r. Prezydent donosił do Poznania, iż otrzymał oficjalną skargę ks. Schirmera, że proboszcz bydgoski ogranicza uprawnienia dozoru kościelnego kościoła pojezuickiego, a w szcze-

⁵² B. Derkowska-Kostkowska, P. Winter, *Z historii zboru ewangelickiego na Wilczaku*, „Kronika Bydgoska” XXXI/1998, s. 219-220; W. Mróz (red.), *Kościół ziemi bydgoskiej. Nasze dziedzictwo*, Bydgoszcz [2003?], s. 42-45, 92-95, 104-107.

⁵³ J. Kutta (red.), *Kościół katolicki w Bydgoszczy: Kalendarium*, Bydgoszcz 1997, s. 176.

⁵⁴ B.D. Rudnicki, *Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa 1924-1996*, „Kalendarz Bydgoski” XXXI/1998, s. 207.

gólności, że ks. Becker „zawłaszcza” sobie prawo głoszenia kazań w kościele pojezuickim bez pytania o zgodę prebendarza Schirmera, nakazał odczytywanie ogłoszeń parafialnych w kościele pojezuickim, a zwłaszcza, że chce tam przeprowadzić 40-godzinne nabożeństwo⁵⁵. Zdawałoby się, że to normalny spór kompetencyjny między proboszczem a podlegającym mu zarządcą kościoła sukursalnego, który nie powinien interesować władz cywilnych. Jednak ks. Schirmerowi chodziło o coś innego. W swojej argumentacji wskazywał, że głoszenie kazań przez ks. Beckera w kościele pojezuickim wzbudzi duże niezadowolenie katolików niemieckich. Jeszcze nigdy dotąd – twierdził Schirmer – bydgoscy proboszczowie nie głosili kazań w kościele pojezuickim, już chociażby dlatego, aby Polacy nie dawali składek na tacę w kościele niemieckim. Poza tym, w czasie 40-godzinnego nabożeństwa śpiewano by polskie pieśni, co byłoby dla katolików niemieckich nie do zaakceptowania. Przy tej okazji prezydent regencji wymienił jeszcze inny powód niezgody pomiędzy prebendarzem i jego proboszczem. Ks. proboszcz Becker miał podobno uzyskać zgodę z Konsystorza w Gnieźnie na poświęcenie dzwonów do nowego kościoła NSPJ w Bydgoszczy, nie informując o tym ks. Schirmera. Dzwony miały być poświęcone przed ich zawieszeniem na wieży kościoła, a ks. Schirmer otrzymał od kierownika budowy informację o terminie wciągnięcia dzwonów na wieżę, ale się spóźnił i dzwony nie zostały poświęcone. Dało to asumpt „Dziennikowi Bydgoskiemu” do opublikowania złośliwego artykułu, który – jak twierdził ks. Schirmer – był zainspirowany przez ks. Beckera.

Konflikt o dzwony był tylko wstępem do dalszych sporów, które udokumentowane są w aktach Konsystorza gnieźnieńskiego. Ksiądz proboszcz Becker musiał poskarżyć się w Kurii na samowolę duszpasterza dla Niemców-katolików, który zaczął sobie uzurpować prawo do zarządu obydwoma kościołami dla katolików niemieckich w Bydgoszczy i wystąpił w dniu 29 V 1913 r. do władzy duchownej – zapewne bez akceptacji proboszcza – z wnioskiem o zatrudnienie dwóch wikariuszy niemieckich w nowym kościele NSPJ. W dniu 2 VI 1913 r. Wikariusz Kapitulny i Administrator Generalny Archidiecezji Gnieźnieńskiej, ks. infułat Kazimierz Dorszewski, wystosował list do ks. Schirmera, w którym komunikował, że ks. Becker został instytuowany jako proboszcz wszystkich katolików miasta Bydgoszczy i jego prawa z tego tytułu wynikające nie mogą być ignorowane, a księża zatrudnieni w kościele pojezuickim podlegają jurysdykcji proboszcza i we wszystkich sprawach kościelnych muszą uzyskać jego akceptację. Przy tej okazji przypomniał, iż Konsystorz Gnieźnieński w dekrete

⁵⁵ APB, RB I/9402, Regierungspräsident von Bromberg an den Oberpräsidenten der Provinz Posen z dn. 24 II 1913 r.

mianującym ks. Schirmera pierwszym prebendarzem kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy umieścić jednoznaczny zapis, odmawiający nowo mianowanemu nadania przywileju rektora (proboszcza) tego kościoła (*rector ecclesiae*)⁵⁶.

Dalsza część listu ks. infułata Dorszewskiego do ks. Schirmera ujawnia właściwe podłoże całego sporu i dyskusji wokół roli i pozycji niemieckiego duszpasterza w Bydgoszczy. Administrator Archidiecezji przypomniał mianowicie, że ks. arcybiskup Florian Stablewski w czasie rokowań z pruskim ministrem wyznań religijnych i z nadprezydentem Prowincji Poznańskiej w grudniu 1904 r. stwierdził z naciskiem, że kapłani zatrudnieni w kościołach dla katolików niemieckich podlegają zwierzchnictwu miejscowych proboszczów, a kościół pojezuicki w Bydgoszczy i drugi planowany wówczas kościół NSPJ, będą tylko kościołami filialnymi (sukursalnymi), a nie odrębnymi instytucjami kościelnymi. W konsekwencji ks. Dorszewski stwierdził, że tylko proboszczowi bydgoskiemu przysługuje prawo administracji wewnętrznej parafii, a więc ani dozór kościelny filialnego kościoła pojezuickiego, ani ks. Schirmer nie mają prawa składać wniosków o obsadzenie etatów wikariuszowskich przy kościele NSPJ, o poświęcenie tego nowo zbudowanego kościoła, o przeprowadzenie misji parafialnych dla katolików niemieckich w Bydgoszczy, ani o udzielenie prawa nauczania religii w bydgoskich szkołach średnich. Ponieważ wszystkie te prawa należą wyłącznie do proboszcza, ks. Dorszewski polecił ks. Schirmerowi zwrócić się z prośbą do ks. proboszcza Beckera o wystosowanie odpowiednich wniosków. Reakcja ks. Schirmera była jawnym nieposłuszeństwem wobec władz kościelnych. Kiedy w trzy tygodnie po wydaniu wymienionego wyżej listu administratora archidiecezji ks. proboszcz Becker oznajmił ks. Schirmerowi, że w niedzielę 22 III 1913 r. zamierza odprawić nabożeństwo z kazaniem (oczywiście w języku niemieckim) w nowym kościele NSPJ, po przybyciu zastał świątynię zamkniętą, a na zapytanie skierowane do ks. Schirmera, kto zarządził zamknięcie kościoła, otrzymał odpowiedź, że uczyniły to władze regencyjne. Jest zrozumiałe, że ks. Becker opisując całe zajście ks. infułatowi Dorszewskiemu, stwierdził: „W takich warunkach ja z ks. Schirmerem, który przeciwko rozporządzeniu Wysokiej Władzy Duchownej udaje się do władzy świeckiej, pracować nie mogę”⁵⁷.

W notatce, sporządzonej do akt kościoła NSPJ w dniu 27 VI 1913 r. ks. Dorszewski opisał stan faktyczny zaistniałego sporu i stanowisko władzy duchownej. Należy przy tym zauważyć, że stolica arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska pozostawała osierocona po śmierci ks. arcybiskupa Stablewskiego

⁵⁶ AKMG, AKG, NSPJ, Konsystorz do ks. Schirmera z dn. 2 VI 1913 r.

⁵⁷ Ibidem, ks. Becker do Konsystorza, z dn. 23 VI 1913 r.

od 1906 r., ponieważ władze pruskie nie chciały zgodzić się na kandydaturę księdza-Polaka i od kilku lat prowadziły rokowania z Watykanem, aby uzyskać zgodę na objęcie arcybiskupstwa przez księdza niemieckiego⁵⁸. Spór ten ukazał wyraźnie cele polityki pruskiej wobec Kościoła katolickiego w zaborze pruskim. Pisał o nich jednoznacznie nadprezydent Prowincji Poznańskiej Wilhelm von Waldow do pruskiego ministra ds. wyznań Konrada von Studta w lutym 1907 r.:

„Polityka naszego rządu musi mieć nieodmiennie na względzie danie odporu rozprzestrzenianiu się polskości i przesuwaniu tamy ochronnej dla zabezpieczenia rozwijania się niemczyzny na Wschodzie. Dlatego rząd pruski podejmuje wysiłki, aby we wszystkich dziedzinach życia państwowego utoroować drogę dla myśli narodowo-niemieckiej i umacniać świadomość narodowo-niemiecką. Zwłaszcza w dziedzinie kościelnej władze państwowe postawiły sobie za cel, przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków zwalczać wpływ polonizacyjny Kościoła katolickiego i polskich księży. Dlatego też, gdzie tylko to jest możliwe, władze usiłują obsadzać księżmi niemieckimi probostwa, co do których państwo ma prawo patronatu, albo może wywierać nacisk na osoby prywatne, posiadające to prawo, co jednakże jest utrudnione z powodu braku odpowiedniej liczby kapłanów niemieckich”⁵⁹.

Trudno się dziwić, że przy takich zabiegach i naciskach rządu pruskiego administrator archidiecezji zachowywać musiał powściągliwość w rozwiązywaniu spornych spraw polsko-niemieckich, a w kwestiach personalnych, jak np. przy obsadzaniu probostwa bydgoskiego, o czym była już wyżej mowa, odkładać decyzje do czasu powołania nowego rządcy archidiecezji. Ks. Doraszewski, który miał zwyczaj sporządzania notatek do akt, reasumujących dany stan rzeczy, co było widoczne m.in. w trakcie jego opisanego już wyżej sporu o obsadzenie probostwa bydgoskiego, podsumował aktualny stan stosunków personalnych w parafii bydgoskiej w sposób następujący:

„1. Stosunek kościoła pojezuickiego do proboszcza w Bydgoszczy jest w zupełności uregulowany. Ks. Becker jest proboszczem, ks. Schirmer prebendarzem, ks. Kliche wikariuszem – oboje są wikariuszami, ale ks. Schirmer »rector ecclesiae« pod zarządem proboszcza miejscowego (w r. 1910 jest pierwszy wikariusz jeszcze »prebendarius« – w r. 1911 podał się do rubryceli⁶⁰ jako »rector ecclesiae« – choć go nikt nim nie mianował).

⁵⁸ Spór o obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego pisał i udokumentował E. Gatz (red.), op. cit., s. LX-LXIX i 221-255.

⁵⁹ Oberspräsident Wilhelm von Waldow an Kultusminister Konrad von Studt am 5. Februar 1907, za: E. Gatz (red.), op. cit., dokument nr 136, s. 241.

⁶⁰ Rubrycela – wykaz imienny księży danej diecezji z podaniem podstawowych danych personalnych i miejsca wykonywania posługi duszpasterskiej.

2. Ks. Schirmer odebrał powołanie od Władzy Duchownej na prebendarza przy kościele pojezuickim i nic więcej – w owym czasie, gdy jeszcze kościół Serca P. Jezusa nie istniał – a więc do administracji nowego kościoła nie miał i nie mógł mieć tak długo żadnego prawa, aż mu to prawo przez Władzę Duchowną powierzone nie zostało. Wszystkie jego czynności, jak odbiór nowego kościoła z rąk rządu, zarząd w tym kościele, a tym więcej jeszcze wzbronienie wejścia do kościoła właściwemu proboszczowi przez zamknięcie go – są samowolną uzurpacją, zasługującą na surową naganą, upomnienie i zagrożenie ewentualną karą kościelną.

3. Ks. Schirmer przez aroganckie występowanie swoje, przez nieuszankowanie praw i godności należnej ks. proboszczowi swemu – może ściągnąć na siebie taką karę, że zostanie usunięty z Bydgoszczy na inną posadę i na osądzenie, że nie posiada kwalifikacji rządzenia parafią. Przede wszystkim zaś musi przeprosić ks. proboszcza, uznać swą winę i uzyskać przebaczenie”⁶¹.

Jak widać z przytoczonego fragmentu, ks. infułat Dorszewski jednoznacznie negatywnie ocenił postawę ks. Schirmera i wziął pod rozwagę możliwości rozwiązania zaistniałego sporu. Rzeczywiście, najprościej byłoby wezwać ks. Schirmera do zachowania posłuszeństwa wobec proboszcza i władzy duchownej pod groźbą przeniesienia z Bydgoszczy na inną parafię i pozbawienia możliwości otrzymania w przyszłości probostwa, księży związani byli bowiem przysięgą posłuszeństwa swemu biskupowi, składaną w czasie święceń kapłańskich. A jednak nie było to takie proste; można było wprawdzie zastosować wobec ks. Schirmera kary kościelne z przeniesieniem z Bydgoszczy do innej parafii włącznie, jednak za prebendarzem kościoła pojezuickiego stał rząd pruski, z którym ks. Dorszewski nie chciał zaczynać kolejnego sporu wobec niezakończonych jeszcze ciągle sprawy obsady stolicy arcybiskupiej. Każda dalsza konfrontacja w łonie Kościoła katolickiego w zaborze pruskim, a zwłaszcza o charakterze personalnym, mogła utrudnić, przede wszystkim zaś przedłużyć sprawę powołania nowego rządcy diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a na pewno usztywnić stanowisko rządu pruskiego. Zresztą rząd pruski zareagował niemal natychmiast, poinformowany zapewne przez ks. Schirmera o stanowisku Konsystorza w Gnieźnie. W dniu 7 VIII 1913 r. prezes regencji poznańskiej Philipp Schwartzkopff zwrócił się z pismem do ks. Dorszewskiego, informując go o stanowisku władz pruskich w sprawie duszpasterstwa katolików niemieckich w Bydgoszczy. Prezes przypominał układ, zawarty między ks. arcybiskupem Stablewskim i ministrem wyznań religijnych w 1906 r., który przewidywał, że duszpasterstwo dla Niemców-katolików zarówno w kościele

⁶¹ AKMG, AKG, NSPJ, notatka ks. Dorszewskiego do akt z dn. 27 VI 1913 r.

pojezuickim, jak i w mającym powstać kościele Najśw. Serca Pana Jezusa zorganizowane będzie na wzór duszpasterstwa niemieckiego w kościele pofranciszkańskim w Poznaniu. Ksiądz niemiecki przy kościele pofranciszkańskim nosi tytuł *rector ecclesiae* i wykonuje pełne duszpasterstwo katolików niemieckich, tzn. odprawia msze święte, udziela chrztów, ślubów i pogrzebów oraz posiada pełne uprawnienia do rozporządzania budynkami kościelnymi.

Sens układu z 1906 r. polegał na tym, aby prebendarz kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy, który już pełnił funkcję rektora tego kościoła, otrzymał funkcję *rector ecclesiae* i tym samym objął kierownictwo pracy duszpasterskiej w nowo budowanym kościele dla Niemców. Schwartzkopff wskazywał przy tym, że na mocy układu z 1906 r. dozór kościelny kościoła pojezuickiego, na którego czele stał ks. Schirmer, otrzymał od władz państwowych pełne prawa zawiadowania majątkiem kościelnym w tym celu, aby to samo prawo przysługiwało mu w stosunku do nowo budowanego kościoła NSPJ. Prezes regencji stwierdził w konkluzji, że rząd pruski oczekuje, iż ks. proboszcz Becker przekaze ks. Schirmerowi uprawnienia sprawowania posługi duszpasterskiej w całej rozciągłości w obydwóch kościołach przeznaczonych dla katolików niemieckich. Wyraził przy tym nadzieję, że ks. Becker skłonny będzie do takiego kompromisu, ponieważ jego prawa jako proboszcza bydgoskiego nie zostaną w ten sposób uszczuplone i prosił władzę duchowną o wpłynięcie na ks. Beckera w celu uzyskania kompromisu⁶².

Z treści listu prezesa regencji wynika, że władze pruskie nie miały bezpośredniego kontaktu z ks. Beckerem i nie były w stanie same wywierać na niego nacisku. Lojalność ks. Beckera wobec władz kościelnych jest tym bardziej godna podkreślenia, że przecież kilka lat wcześniej ten sam kapłan dawał się wykorzystać przez władze pruskie w ich sporze z ks. Dorszewskim o obsadzenie probostwa bydgoskiego i otrzymał to probostwo wbrew stanowisku i woli administratora archidiecezji w wyniku wygranego przez Berlin procesu przed Rotą Rzymską. Trudno powiedzieć, czy powodem lojalności ks. Beckera w tej sprawie była urażona ambicja proboszcza, niechęć do się dzielić władzą w parafii, czy też troska o jedność parafii i skuteczność pracy duszpasterskiej. Interesującą informację w sprawie osobowości ks. Beckera przekazał kanonik poznański, ks. Józef Klinke. W liście do Leo Wegenera pisał, że miał obawy w okresie starań władz pruskich o przyznanie probostwa bydgoskiego ks. Beckerowi, ponieważ jego zdaniem był to kapłan, który nie chciał się dzielić swoją

⁶² Ibidem, Nadprezydent Prowincji Poznańskiej do Administratora Archidiecezji Gnieźnieńskiej, kanonika Dr. Dorszewskiego z dn. 7 VIII 1913 r.

władzą proboszczowską⁶³. Ks. Klinke znał ks. Beckera bardzo dobrze jeszcze z czasów seminaryjnych (Becker przyjął święcenia kapłańskie w Gnieźnie w 1892 r., Klinke w 1894 r.) i później z okresu pracy duszpasterskiej, zapewne więc nie mylił się w swojej ocenie⁶⁴. W tym przypadku jednakże potwierdzała się zasada, że duchowieństwo w Prowincji Poznańskiej stawiało na pierwszym miejscu interes Kościoła i zajmowało się duszpasterstwem, a nie polityką. Nawet jeśli ks. Becker współpracował z władzą świecką (burmistrz bydgoski posiadał prawo patronatu), aby otrzymać upragnione probostwo, to w sytuacji, kiedy przyszło o obronę całości parafii, stanął zdecydowanie po stronie władz kościelnych. Takich przykładów będzie w dalszej części niniejszego artykułu więcej⁶⁵. Były oczywiście wyjątki, do których należał ks. Schirmer, ale i on przyjął inną postawę w zmienionych warunkach politycznych, o czym będzie jeszcze mowa.

Odpowiedź ks. Dorszewskiego na list prezesa regencji poznańskiej wysłana została z Gniezna w dniu 18 VIII 1913 r. Administrator archidiecezji informował, że ks. Becker wskutek wydarzeń w Bydgoszczy poniósł uszczerbek na zdrowiu i znajduje się na leczeniu sanatoryjnym, tak więc ostateczne uregulowanie sporów kompetencyjnych w parafii bydgoskiej nastąpi dopiero po jego powrocie. Przy tej okazji ks. Dorszewski podkreślił, że ks. proboszcz Becker wobec zagrożenia duszpasterstwa katolików niemieckich z powodu zamknięcia kościoła NSPJ poczynił ustępstwo i zrezygnował na rzecz ks. Schirmera z odprawienia pierwszej mszy świętej i wygłoszenia kazania w nowym kościele⁶⁶. Porozumienie w sprawie ostatecznej regulacji posługi duszpasterskiej dla katolików niemieckich w Bydgoszczy zawarte zostało między Konsystorzem Arcybiskupim i ks. proboszczem Beckerem w dniu 2 X 1913 r. Większość

⁶³ Bundesarchiv Koblenz, Nachlass Leo Wegener, W 80, ks. kanonik Józef Klinke do Leona Wegenera, październik 1929 r.

⁶⁴ E. Gatz, s. LXXI i 248.

⁶⁵ Klasycznym przykładem była postawa arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego Mieczysława Ledóchowskiego w czasie walki Bismarcka z Kościołem, tzw. Kulturkampf. Abp Ledóchowski przyjął początkowo postawę ugodową wobec władz pruskich, ale kiedy ustawodawstwo Kulturkampf uderzyło w Kościół, przeciwstawił mu się zdecydowanie, płacąc za ten opór wygnaniem ze stolicy arcybiskupiej i z kraju. A.S. Kotowski, *Rola symboli religijnych w kształtowaniu świadomości narodowej Polaków w zaborze pruskim (1870-1918)*, „Studia Gnesnensia” XX/2006, s. 150. O życiu i dziełach kardynała Ledóchowskiego zob. W. Klimkiewicz, *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki*, t. 1-3, Poznań 1987; Z. Kowalczyk, *Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski – prymas czasów niewoli. Poglądy na polskie sprawy z Rzymu w świetle korespondencji do tajnych administratorów archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w latach 1876-1886*, Gniezno 2003.

⁶⁶ AKMG, AKG, NSPJ, Ks. Dorszewski do prezesa regencji poznańskiej z dn. 18 VII 1913 r.

postulatów władz pruskich została uwzględniona. Porozumienie zawierało następujące postanowienia:

1. proboszcz bydgoski pozostaje *praepositus* wszystkich kościołów bydgoskich;
2. prebendarz i wikariusze przy kościele pojezuickim i kościele NSPJ są podporządkowani proboszczowi i są mu winni szacunek i posłuszeństwo;
3. prebendarz jest odpowiedzialny za prowadzenie nabożeństw oraz udzielanie chrztów, ślubów i pogrzebów w obydwóch kościołach niemieckich;
4. proboszcz bydgoski ma prawo w każdej chwili na własne życzenie odprawić mszę świętą i wygłosić kazanie zarówno w kościele pojezuickim, jak i w kościele NSPJ po zawiadomieniu prebendarza;
5. administracja obydwóch kościołów dla Niemców-katolików należeć będzie przy milczącym przyzwoleniu proboszcza do dozoru kościelnego przy kościele pojezuickim;
6. proboszcz bydgoski będzie udzielał zgody każdemu kolejnemu prebendarzowi na pełnienie wszystkich obowiązków duszpasterskich w kościele NSPJ;
7. prowadzenie ksiąg kościelnych (chrztów, ślubów i zgonów) oraz wydawanie w tych sprawach odpowiednich świadectw należy wyłącznie do proboszcza bydgoskiego;
8. akcydensy kościelne (opłaty za czynności duszpasterskie) należą w całości do proboszcza⁶⁷.

Tekst powyższego porozumienia ks. Dorszewski zakomunikował nadprezesowi Prowincji Poznańskiej w dniu 22 III 1914 r., przy czym dokonał dwóch uzupełnień, a właściwie uściśleń: proboszcz ma prawo w każdą niedzielę i święto na własne życzenie i po powiadomieniu prebendarza odprawić główną mszę świętą (sumę) i wygłosić kazanie; chrzty, śluby i pogrzeby katolików niemieckich będą zgłaszane u proboszcza i proboszcz będzie ustalał ryt i przebieg danej uroczystości oraz ustalał wysokość i przyjmował opłaty (akcydensy). Porozumienie zostało zaakceptowane przez władze pruskie⁶⁸. Od tego momentu brak jakichkolwiek wzmianek w aktach parafialnych, jak również w aktach władz pruskich, o dalszym rozwoju sytuacji w parafii bydgoskiej. Wydaje się,

⁶⁷ Ibidem, Konsystorz do ks. Proboszcza Beckera z dn. 2 X 1913 r.

⁶⁸ Ks. Dorszewski pisał do ks. Beckera w dniu 23 VII 1914 r., że rząd pruski zaakceptował porozumienie, nadając odpowiedni tytuł: „Instruktion betreffend die Regelung des Verhältnisses zwischen dem Probst von Bromberg und dem Präbendar an der Jesuitenkirche sowie der Seelsorge der deutschen Katholiken in Bromberg” (Instrukcja w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy proboszczem bydgoskim i prebendarzem kościoła pojezuickiego oraz duszpasterstwa katolików niemieckich w Bydgoszczy).

że porozumienie było na tyle do zaakceptowania przez obydwie strony, że nie dochodziło do większych tarć między proboszczem i prebendarzem. Wkrótce po podpisaniu porozumienia wybuchła pierwsza wojna światowa, a działania wojenne, mobilizacja coraz większej liczby parafian polskich i niemieckich do Wehrmachtu, jak również apele rządu niemieckiego do wszystkich partii politycznych i mniejszości narodowych o zachowanie pokoju wewnętrznego i zaniechanie sporów na czas wojny (*Burgfrieden*) przyczyniły się do wyciszenia sporu w parafii bydgoskiej⁶⁹. Spokój ten nie trwał jednak długo; klęska Rzeszy Niemieckiej i włączenie Bydgoszczy do odrodzonego państwa polskiego zmieniły sytuację diametralnie.

2. W latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939

W 1918 r. Polska odzyskała niepodległość po ponad 120 latach niewoli. W wyniku postanowień traktatu wersalskiego z 28 VI 1919 r. część wschodnich prowincji pruskich została albo w wyniku bezpośredniej decyzji państw zwycięskich, albo też po przeprowadzeniu plebiscytów, włączona w granice odrodzonego państwa polskiego, w których znalazło się tym samym ponad 3 miliony Niemców, z tego około 2 miliony na terenach Poznańskiego i Pomorza. Zmiany polityczne i przede wszystkim zmiana przynależności państwowej ziem byłego zaboru pruskiego spowodowały ogromną falę najpierw ucieczki, a potem emigracji Niemców zamieszkałych na tych obszarach przed 1918 r. W ciągu lat dwudziestych XX wieku liczba Niemców w województwie pomorskim spadła o 74%, a w województwie poznańskim o 68%, co oznaczało w sumie zmniejszenie liczby ludności niemieckiej w Polsce zachodniej o około 1,5 miliona osób⁷⁰. Wprawdzie, jak się okazuje w świetle najnowszych badań stosunków ludnościowych w Bydgoszczy, tylko część osób, które podczas ostatniego pruskiego spisu ludności w 1910 r. podały narodowość niemiecką, było rzeczywiście Niemcami, nie wiadomo więc, ile osób rzeczywiście wyemigrowało, a ile zmieniło tylko swoją narodowość podczas pierwszego pol-

⁶⁹ O nastrojach społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim w początkowym okresie wojny zob. A.S. Kotowski, *Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871-1918*, Düsseldorf 2007, s. 170-172. Znakomity artykuł na temat położenia w zaborze pruskim i zachowania społeczeństwa polskiego na początku wojny napisał Lech Trzeciakowski, *Zabór pruski na przelomie epok*, „Dzieje Najnowsze” 3/2004, s. 79-94.

⁷⁰ A.S. Kotowski, *Die erste Vertreibung der Deutschen aus Polen? Die Migrationsbewegungen in Posen und Pommerellen nach dem Ersten Weltkrieg*, [w:] D. Dahlmann (red.), *Unfreiwilliger Aufbruch. Migration und Revolution von der Französischen Revolution bis zum Prager Frühling*, Essen 2007, s. 179-181.

skiego spisu ludności w 1921 r. Mimo to można stwierdzić, że społeczeństwo ziem byłego zaboru pruskiego przechodziło bardzo głębokie przemiany ludnościowe, a ludność niemiecka spadła do roli mniejszości narodowej⁷¹.

Już w czasach pruskich katolicy niemieccy stanowili w Polsce niewielką mniejszość i to zarówno w obrębie ludności niemieckiej, jak i w poszczególnych gminach kościelnych. Według spisu narodowego z 1931 r. liczba Niemców wyznania rzymskokatolickiego wynosiła 118 470 osób, co stanowiło 16% wszystkich Niemców żyjących w Polsce⁷². W pierwszych latach powojennych władze polskie przeprowadzały na terenie byłego zaboru pruskiego szeroko zakrojoną akcję polonizacyjną. Niemieckich urzędników zwalniano z zajmowanych stanowisk i zmuszano do emigracji. Podobnie postępowano z Niemcami, którzy przybyli na tereny województw poznańskiego i pomorskiego po 1908 r. Tych, którzy pozostali, traktowano natomiast z rezerwą, podejrzewając ich o wrogość i nielojalność. Jedną z pierwszych decyzji władz było usunięcie języka niemieckiego z administracji oraz z życia publicznego. Kroki te spotykały się każdorazowo z aprobatą społeczeństwa polskiego, jak i wsparciem ze strony duchowieństwa i administracji kościelnej, gdyż kwestia szybkiej polonizacji dawnego zaboru pruskiego leżała w interesie zarówno władz świeckich, jak i kościelnych⁷³.

Sytuacja katolików niemieckich kształtowała się w poszczególnych regionach Polski odmiennie, w zależności od liczby ludności niemieckiej oraz polityki lokalnych władz państwowych i kościelnych. Województwa poznańskie i pomorskie należały z kościelnego punktu widzenia w większości do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej z ordynariuszem kard. Edmundem Dalborem, jak też do diecezji chełmińskiej, której ordynatorem był niemiecki biskup Augustyn Rosentreter. Polityka władzy duchownej w pierwszych latach miała na celu pozyskanie kościołów ewangelickich poprzez ich wykup, konfiskatę lub też poprzez uchylenie praw własności do kościołów należących do tej pory do niemieckich gmin wyznaniowych i oddanie ich w ręce katolików polskich, stanowiących znaczną większość wierzących. Polonizacja diecezji polegała również na wymianie lub wydalaniu duchownych niemieckich i zastępowaniu ich klerem polskim.

⁷¹ J. Kutta, *Spółeczeństwo Bydgoszczy w latach 1920-1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, red. M. Biskup, t. II, cz. pierwsza: 1920-1939, Bydgoszcz 1999, s. 177-178.

⁷² A.S. Kotowski, *Polityka władz państwowych i kościelnych wobec mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1918-1939*, [w:] G. Besier (red.), *Od nacjonalistycznych konfrontacji do porozumienia europejskiego. Rola Kościołów w dziejowej drodze Niemiec i Polski w XIX i XX wieku*, Wałbrzych 2004, s. 83.

⁷³ *Ibidem*, s. 82-89.

Jeszcze w końcowej fazie wojny, kiedy było już oczywiste, że po ogłoszeniu stanowiska prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona państwa zwycięskie zażądają utworzenia odrodzonego państwa polskiego z dostępem do morza, Niemcy nie liczyli się z utratą okręgu nadnoteckiego z Bydgoszczą, tym bardziej że w momencie powstania państwa polskiego w listopadzie 1918 r. i utworzeniu pierwszego rządu polskiego w Warszawie cały zabór pruski pozostawał jeszcze nadal w granicach Rzeszy Niemieckiej. Wybuch powstania wielkopolskiego w grudniu 1918 r. i sukcesy powstańców, którzy zajęli zbrojnie większość dawnej Prowincji Poznańskiej, uświadomił Niemcom, że mogą stracić nie tylko regencję bydgoską, ale i znaczną część Pomorza. Władze pruskie już od początku XX wieku czyniły przygotowania do zabezpieczenia swojego stanu posiadania na ziemiach zaboru pruskiego, obejmując nimi także katolików niemieckich, tak jakby chciały zabezpieczyć mienie organizacji niemieckich przed jakimikolwiek pretensjami prawnymi. Przede wszystkim w latach 1903-1904 dwie „parafie niemieckie”, tzn. duszpaństwo dla Niemców-katolików przy kościele pojezuickim w Bydgoszczy (do którego dołączono później kościół NSPJ) oraz kościół pofranciszkański w Poznaniu, uzyskały od władz pruskich jednostronnie nadany status prawny jako „gminy wyznaniowe niemieckie” (deutsche Kirchengemeinde), bez pytania władzy duchownej i bez jej zgody. Władze kościelne tolerowały niemieckie gminy kościelne (ich wyrazem zewnętrznym były powołane przy tych kościołach dozory kościelne – rodzaj dzisiejszej rady parafialnej, jednak o szerszych kompetencjach), które tak czy inaczej podlegały miejscowym proboszczom, akceptując tym samym narodowy podział wierzących. Jednak w aktach kościelnych brakowało dowodów na to, że niemieckie dozory kościelne miałyby faktycznie zostać uznane przez władze diecezjalne⁷⁴. Poza tymi trzema wymienionymi kościołami nabożeństwa niemieckojęzyczne odprawiane były w kilku innych parafiach archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej: w Krotoszynie, Gostyniu i Gnieźnie. Dopiero z początkiem grudnia 1918 r. władze kościelne ograniczyły liczbę nabożeństw niemieckich, aby w ciągu 1919 r. znieść je zupełnie. Kościoły te zostały przekazane w ręce katolików polskich. Poza tym wprowadzono ponownie zasadę, wydaną pod koniec XIX wieku przez ks. arcybiskupa Stablewskiego, o uzależnieniu liczby kazań w języku niemieckim od procentowego udziału ludności niemieckiej w poszczególnych parafiach⁷⁵.

⁷⁴ AAG, AKG, NSPJ, Konsystorz Generalny do Dozoru Kościelnego kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy z dn. 30 I 1923 r.

⁷⁵ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Berlin (dalej cyt.: PAAA), Pol. Abt. IV, Politik 16, Bd. 8, niemiecki Konsulat Generalny w Poznaniu do Urzędu Spraw Zagranicznych w Berlinie z dn. 23 X 1925 r.

Jeszcze w styczniu 1918 r. w regencji bydgoskiej założono nowy tom akt dotyczący niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy, który był prowadzony do momentu przejścia miasta przez władze polskie w styczniu 1920 r.⁷⁶ Jednym z pierwszych dokumentów w tym tomie jest list ks. Franciszka Schirmera, prebendarza kościoła pojezuickiego z 15 X 1919 r. do pruskiego ministra wyznań, w którym zwraca się on do władz regencji bydgoskiej „w ostatniej chwili” z prośbą o zainteresowanie rządu niemieckiego ciężkim położeniem katolików niemieckich w Bydgoszczy i spowodowanie ustawowego zabezpieczenia majątkowego dla niemieckiej gminy katolickiej. Z listu wynika, że gmina ma trudności finansowe, jest zadłużona i niezdolna do dalszego samodzielnego życia. Ks. Schirmer przypomniał, że pierwszy wniosek o zabezpieczenie dalszego finansowania kościoła pojezuickiego i jego prebendarza złożył do regencji bydgoskiej już dnia 16 VIII 1915 r. i ponownie w dniu 5 III 1917 r., ale dotąd nie otrzymał żadnych decyzji od władz. Prebendarz podkreślał, że kościół pojezuicki utrzymywał się dotąd w całości z dotacji państwowych i nie mógł czynić żadnych oszczędności w przeciwieństwie do kościoła NSPJ, który utrzymywał się z podatku kościelnego i prosił o utworzenie kapitału, z którego można by opłacać utrzymanie kościoła i plebanii, pensje dla prebendarza, wikariuszy i służby kościelnej oraz wydatki na cele towarzystw kościelnych. Ks. Schirmer podkreślał, że wkrótce nastąpi przekazanie Bydgoszczy władzom polskim i należy spodziewać się, że nie będą one zupełnie zainteresowane w finansowaniu niemieckiego kościoła, wobec czego należy się liczyć z upadkiem niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy. Jako wyjście z sytuacji proponował, aby rząd niemiecki przeznaczył środki na utworzenie fundacji przy kościele pojezuickim, z której dochodów można by pokrywać wszystkie konieczne koszty. Poza tym domagał się zakupu dawnego budynku strzelnicy od magistratu miasta, który jest gotowy sprzedać tę nieruchomość gminie katolickiej niemieckiej za 150 000 marek. List kończył się apelem o pomoc dla katolików niemieckich w Bydgoszczy, którzy przez stulecia zachowywali swoją odrębność narodową i „podanie im ręki w interesie zachowania niemczyzny”⁷⁷. Z późniejszych źródeł wynika, że fundacja nie została utworzona, natomiast prawdopodobnie zakupiono dom dla towarzystw kościelnych, bo w 1932 r. kierownik Fundacji Niemieckiej (Deutsche Stiftung), największej organizacji do finansowania mniejszości niemieckiej w Polsce, Erich Kraemer-Moellenberg pisał do pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, że kościół pojezuicki

⁷⁶ APB, RB, sygn. I/9420, Präsidial-Registatur der Königlichen Regierung zu Bromberg, Acta betreffend die Angelegenheiten der deutsch-katholischen Jesuiten Kirchengemeinde in Bromberg.

⁷⁷ APB, RB, list ks. Schirmera z dn. 15 X 1919 r.

w Bydgoszczy posiada dwa domy, a w 1919 r. posiadał tylko jeden, przy ul. Farnej 7, w którym mieszkał prebendarz⁷⁸. O tym, w jaki sposób gmina niemiecka w Bydgoszczy była finansowana w okresie międzywojennym, będzie mowa w dalszej części artykułu.

W dwa tygodnie po włączeniu Bydgoszczy w granice odrodzonego państwa polskiego zwierzchnik archidiecezji gnieźnieńskiej, ks. kardynał Edmund Dalbor wydał w dniu 11 II 1920 r. dekret o podziale parafii bydgoskiej na cztery tymczasowe okręgi duszpasterskie przy kościołach: farnym, Świętej Trójcy, Najświętszego Serca Pana Jezusa i w dzielnicy Szwederowo, nieposiadającej własnego kościoła katolickiego. Decyzja kard. Dalbora podyktowana była znacznym wzrostem liczby mieszkańców Bydgoszczy (od 47 tysięcy w 1900 r. do 88 tysięcy osób w 1921 r.)⁷⁹. Kościół pojezuicki pozostał kościołem sukursalnym bydgoskiej fary, przeznaczonym dla katolików niemieckich. Administratorem kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa został ustanowiony ks. Narcyz Putz, który przystąpił do „polonizacji” swojego okręgu duszpasterskiego. W kościele NSPJ wprowadzono cztery nabożeństwa polskie, zatrzymując jedną niemiecką mszę niedzielą odprawianą przez niemieckiego księdza. W obydwóch kościołach dla katolików niemieckich odprawiano odtąd cztery msze św. niedzielne⁸⁰.

Niemcy bydgoscy nie pogodzili się z nowym podziałem parafii, odebraniem kościoła NSPJ i ograniczeniem liczby nabożeństw w języku niemieckim. Dozór kościelny kościoła pojezuickiego pod kierunkiem ks. prebendarza Schirmera rozpoczął spór z Konsystorzem Gnieźnieńskim o odzyskanie kościoła NSPJ i uznanie istnienia autonomicznej niemieckiej gminy kościelnej w Bydgoszczy. W spór ten zaangażowane były nie tylko władze kościelne, ale także władze miasta Bydgoszczy jako patrona, wojewoda poznański, rząd polski i rząd niemiecki, wreszcie Stolica Święta. W archiwum niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych w Berlinie znalazłem notatkę, opisującą wydarzenia i przebieg sporu z lat 1920-1922. Notatka została sporządzona prawdopodobnie przez jednego z kanoników niemieckich z Gniezna lub z Poznania, którzy w całym okresie międzywojennym utrzymywali stałą łączność z niemieckimi organami rządowymi w Berlinie, otrzymując z Niemiec odpowiednie stałe pensje⁸¹. Treść tej notatki jest ważna m.in. z powodu luk w spuściźnie aktowej po stronie

⁷⁸ PAAA, Kult.Pol.VI A, 20, Bd. 1, Erich Kraemer-Moellenberg do tajnego radcy Terdenge z dn. 10 VI 1932 r.

⁷⁹ J. Kutta, *Spółeczeństwo...*, s. 183.

⁸⁰ Ks. M. Aleksandrowicz, *Życie religijne*, [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 613.

⁸¹ W. Kotowski, *Opozycja antyhitlerowska wśród katolików niemieckich w Polsce w latach 1933-1939*, [w:] K. Jonca (red.), *Studia nad antyhitlerowską opozycją w Trzeciej Rzeszy 1933-1945*, Warszawa 1990, s. 161-162.

polskiej⁸². Władze kościelne w dniu 29 III 1920 r. odmówiły dozorowi kościelnemu kościoła pojezuickiego prawa posiadania kościoła NSPJ przez gminę kościelną niemiecką z uzasadnieniem, że według prawa kościelnego żadne gminy kościelne nie istnieją i zażądały przekazania kościoła NSPJ wraz ze wszystkim mieniem do niego należącym dozorowi kościoła farnego⁸³. Odwołania dozoru kościoła pojezuickiego z dn. 17 IV, 16 VI i 10 XII 1920 r. miały władze kościelne pozostawić bez odpowiedzi. Dopiero petycja podpisana przez 300 Niemców bydgoskich, wysłana w dniu 15 II 1921 r. do Konsystorza spowodowała odpowiedź wikariusza generalnego ks. Antoniego Laubitza, który informował dozór kościoła pojezuickiego, że zostanie on pozwany do sądu. Bezpośrednio po przejęciu kościoła NSPJ usunięto wszystkie napisy niemieckie i wszelkie ślady po poprzednich właścicielach kościoła. Parafianie niemieccy napisali skargę do władzy duchownej w dniu 18 IV 1920 r. oraz w dniu 1 V 1920 r. do nuncjusza papieskiego w Warszawie abpa Achille Ratti, który w odpowiedzi udzielonej 23 VIII 1920 r. poinformował dozór pojezuicki, że nuncjatura zajmie się tą sprawą. Dozór wystosował kolejne pismo do kardynała Dalbora w dniu 26 V 1921 r., na które przyszła odpowiedź wikariusza generalnego z Gniezna ks. Laubitza, że będzie zebrany materiał statystyczny w sprawie stwierdzenia zakresu duszpasterstwa dla Niemców-katolików. Kolejne pisma dozoru pojezuickiego do kardynała Dalbora w dniu 4 XI 1921 r. i do nuncjusza Ratti w Warszawie w dniu 7 VI 1921 r. pozostały bez odpowiedzi, wobec czego w dniu 8 IV 1922 r. Niemcy bydgoscy wysłali protest do papieża Piusa XI (był to wcześniejszy nuncjusz Achille Ratti, który wybrany został papieżem na konklawe w dniu 6 II 1922 r.)⁸⁴.

⁸² Konsystorz gnieźnieński, informując kardynała Dalbora o wysłaniu pisma do Stolicy Świętej w sprawie niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy, podał, że w lutym 1922 r. zgromadzono już 13 tomów akt dotyczących sporu o istnienie tej gminy. W trakcie prowadzonej przeze mnie kwerendy w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie w 1979 r. nie udało mi się dotrzeć do tych akt. AKMG, AKG, NSPJ, Konsystorz do kard. Dalbora dn. 27 II 1922 r.

⁸³ Sprawa uznania istnienia niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy została poruszona w protokole tradycji beneficjum farnego z dn. 11 III 1921 r., tzn. w protokole przekazania parafii bydgoskiej nowemu proboszczowi, ks. Tadeuszowi Skarbak-Malczewskiemu: „Co się tyczy tzw. gminy niemiecko-katolickiej jezuickiej (Jesuiten-Kirchengemeinde), która rości sobie pretensje do osobnej parafii z kościołami pojezuickim i Serca Jezusowego, to Dozór Kościelny, opierając się na kanonie 216 § 4 nowego kodeksu kanonicznego jako i na przepisach dawniejszego prawa kanonicznego, uważa takie ujęcie sprawy, która by stwarzała parafię w parafii za nielegalne i dlatego prosi władzę duchowną, ażeby nam i ks. Schirmerowi dała wyraźne zlecenie przejęcia i tych kościołów”. K. Śmigiel (wyd.), *Opisy parafii i kościołów bydgoskich 1791-1921. Wybór źródeł*, Bydgoszcz 2004, s. 333.

⁸⁴ PAAA, Pol. Abt. IV, Politik 16, Bd. 5, notatka do akt Auswärtiges Amt o sytuacji katolików niemieckich w Bydgoszczy z dn. 17 III 1924 r.

Władze archidiecezji gnieźnieńskiej grały cały czas na zwłokę, starając się nie zaostrzać sporu, a jednocześnie prowadząc politykę faktów dokonanych. Przede wszystkim zwiększono liczbę kapłanów polskich w Bydgoszczy, ograniczając równocześnie liczbę księży niemieckich, zwłaszcza katechetów ze szkół bydgoskich. W dniu 1 III 1921 r. ks. Edward Becker, proboszcz bydgoski, zrezygnował dobrowolnie z urzędu i wyjechał do Niemiec. Wikariusz generalny archidiecezji gnieźnieńskiej ks. prałat Laubitz, wystawił mu jak najlepsze świadectwo, pisząc do Dozoru Kościelnego w Bydgoszczy w dniu 27 VII 1920 r. następującą opinię:

„Ks. Becker położył niemałe zasługi około rozwoju parafii, a rzadką bezinteresownością, której złożył dowody, rezygnując dobrowolnie ze znacznej części swoich dochodów proboszczowskich i godząc się, ze swoją szkodą na projektowany podział parafii, umożliwiając przeprowadzenie nowej organizacji powstałych 5 okręgów parafialnych”⁸⁵.

Także polscy parafianie żegnali ks. Beckera z uznaniem dla jego zaangażowania w pracy duszpasterskiej, a wyrazicielem opinii publicznej był „Dziennik Bydgoski”, który pisał:

„Ks. proboszcz Becker, kapłan gorliwy i pracowity w służbie Bożej, z przekonania jednakże Niemiec, nie mógł z natury rzeczy przykuć do siebie serc parafian polskich i postanowieniem swoim zrzeczenia się obowiązków proboszcza w zmienionych warunkach politycznych pod koniec ubiegłego roku wobec władzy duchownej stosowny dał wyraz, prosząc o zwolnienie z obowiązków proboszcza w Bydgoszczy. [...] Staliśmy i stoimy na tym stanowisku, że proboszczem farnym w Bydgoszczy może być tylko Polak i jedynie z tego względu zwalczyliśmy ks. proboszcza Beckera, który był Niemcem z przekonania, ale jako duszpasterz był bez zarzutu”⁸⁶.

Warto w tym momencie przypomnieć opisany wyżej spór ks. Beckera z władzą duchowną o probostwo bydgoskie z lat 1906-1912, kiedy to ks. Becker dał się wykorzystać władzom pruskim do walki przeciwko Kościołowi katolickiemu. Późniejsze zaangażowanie duszpasterskie ks. Beckera i jego neutralność wobec władz pruskich w sporach z ks. Schirmerem o utworzenie i oddzielenie gminy niemieckiej od katolików polskich w Bydgoszczy stało w jaskrawej sprzeczności z postawą, jaką od 1913 r. przyjął ks. Schirmer i konsekwentnie podtrzymywał w zmienionych warunkach politycznych.

⁸⁵ Ks. M. Aleksandrowicz, op. cit., s. 605.

⁸⁶ Z. Jarkiewicz, *Kościoty bydgoskie po wyzwoleniu miasta z pruskiej niewoli w 1920 r. w świetle publikacji „Dziennika Bydgoskiego”*, „Kronika Bydgoska” XVIII/1996, Bydgoszcz 1997, s. 204. Podobną opinię o ks. Beckerze przekazał J. Umiński, *Dzieje parafii i kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy w latach 1920-1972*, „Nasza Przeszłość” t. 103/2005, s. 8.

Ks. Schirmer kierował wszystkimi poczynaniami dozoru pojezuickiego w jego walce o odzyskanie kościoła NSPJ i uzyskanie potwierdzenia statusu odrębnej niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy. W tej walce ks. Schirmer był kierowany z Berlina, o czym świadczy zachowana korespondencja w aktach niemieckiego MSZ i fundacji Deutsche Stiftung.

Aby zrozumieć istotę sporu o istnienie niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy, należy cofnąć się do początków historii parafii bydgoskiej i powstania niemieckiej gminy katolickiej. W świetle cytowanych już wyżej zapisu z akt Urzędu Spraw Zagranicznych w Berlinie oraz z listu ks. Schirmera do władz regencyjnych z 1919 r. historia ta przedstawiała się w sposób następujący. W drugiej połowie XIII w. zbudowano w pobliżu starego zamku w Bydgoszczy kościół św. Idziego. Był to pierwszy kościół, którego znaczenie spadło po wybudowaniu kościoła farnego pw. świętych Marcina i Mikołaja w latach 1466-ok. 1505. Kościółek św. Idziego był następnie przez stulecia wykorzystywany przez mieszkańców *natio Germanica* osiedlonych w Bydgoszczy w okresie kontrreformacji. Jednak wskutek braku regulacji prawnej w kwestii konieczności utrzymywania kościółka, popadał on w stopniową ruinę. Według wizytacji kościelnej z 1582/83 r. była to już tylko ruina bez księdza i bez sakramentów. Aby zapobiec całkowitemu upadkowi, biskup włocławski Stanisław Sarnowski dekretem z dn. 11 I 1679 r. ustanowił, że kościół św. Idziego otrzymają mieszkańcy języka niemieckiego do wyłącznego użytku, będą mogli sobie wybrać swojego księdza prebendarza, swój organ zarządzający majątkiem, chociaż formalnie zależeli od kościoła parafialnego (farnego). W krótkim czasie uformowała się niemiecka gmina katolicka i kościół został doprowadzony do dobrego stanu. Wizytacja archidiacona Michtarowskiego z 1699 r. potwierdziła przywileje dla *natio Germanica*, stwierdziła dobry stan kościoła, istnienie dozoru, który corocznie przedstawiał rachunki oraz fakt, że poza kościołem dozór administrował 11 budynków. Stan ten potwierdziła wizytacja z 1712 r. W wizytacji z 1729 r. była mowa, że świątynia wraz z terenem przykościelnym i kilkoma budynkami pozostawiona jest Niemcom, którzy wybierają sobie księdza. W 1737 r. biskup Szembek włączył wszystkie kościoły bydgoskie do kościoła farnego z wyjątkiem kościoła św. Idziego, który pozostał w administracji katolików niemieckich. Stan ten potwierdzono w wizytacji ks. Trojnarskiego i ks. Płachetki z 1763 r. W czasie działań wojennych w dobie wojen napoleońskich, kościółek św. Idziego podupadł i był częściowo zamknięty. Władze kościelne postanowiły wobec tego włączyć niemiecką gminę katolicką do parafii bydgoskiej, a kościółek św. Idziego sprzedać i pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczyć na odnowienie kościoła farnego, jednak wobec zdecydowanego sprzeciwu miejscowych

Niemców, w dniu 7 II 1818 r. władze biskupie odstąpiły od tego zamiaru. W 1848 r. władze pruskie przekazały niemieckim katolikom kościół pojezuicki pw. św. Ignacego Loyoli przy Starym Rynku. Niemcy przenieśli tu z kościoła św. Idziego wszystko, co jeszcze nadawało się do użytku, jednak kościół pojezuicki wymagał gruntownej renowacji, która pochłonęła cały dotąd zgromadzony majątek gminy niemieckiej. Ponieważ kościół pojezuicki nie miał żadnego uposażenia, władze pruskie utworzyły stanowisko prebendarza, utrzymywanego z pensji państwowej. W 1873 r. dozór kościelny kościoła pojezuickiego sprzedał resztki kościoła św. Idziego za zgodą władz kościelnych. Pieniądze ze sprzedaży zostały początkowo zapisane na probostwo bydgoskie, później jednak oddane kościołowi pojezuickiemu. W 1875 r. zakwestionowano gminie niemieckiej w ramach Kulturkampfu prawo do zarządzania majątkiem kościoła pojezuickiego w ramach wprowadzanego właśnie przez władze pruskie prawa o zarządzaniu majątkami kościelnymi przez gminy kościelne. Spór zakończył się zwycięstwem gminy niemiecko-katolickiej, której prawo do samodzielnego zarządzania majątkiem kościelnym jako spełniane od kilkuset lat zostało potwierdzone. W 1880 r. władze pruskie potwierdziły gminie niemiecko-katolickiej własność kościoła pojezuickiego i zapisały jako jej własność w księdze wieczystej. W 1907 r. gmina kupiła parcelę pod budowę plebanii dla swoich księży, która też została zapisana w księdze wieczystej jako jej własność. Na przełomie XIX i XX w. wybuchł spór między proboszczem bydgoskim ks. Ryszardem Markwartem i gminą niemiecką, czy gmina posiada osobowość prawną (Rechtspersönlichkeit). Naczelny Sąd Krajowy w Poznaniu wyrokiem z dn. 22 IX 1902 r. tę osobowość potwierdził, a Sąd Rzeszy Niemieckiej wyrokiem z dn. 20 IV 1903 r. wyrok ten podtrzymał. W kilka lat później ta sama kwestia była rozpatrywana przez sąd w Poznaniu na tle sporu z kupcem niemieckim Maxem Halbe, który odmówił proboszczowi bydgoskiemu płacenia podatku kościelnego z uzasadnieniem, że należy on do odrębnej katolickiej gminy niemieckiej. Wyrok sądowy z dn. 17 XI 1911 r. zwolnił Halbego z obowiązku płacenia podatku kościelnego.

Przytoczona argumentacja używana była przez dozór kościoła pojezuickiego w sporze z władzą duchowną w następnych latach. Konsystorz Gnieźnieński przeciwstawił własną argumentację. Po upewnieniu się w diecezji włocławskiej, że w tamtejszym archiwum nie ma oryginału przywileju biskupa Sarnowskiego dla gminy niemieckiej z 1679 r., Konsystorz zażądał od ks. Schirmera przedłożenia oryginału tego przywileju⁸⁷. Po otrzymaniu

⁸⁷ AKMG, AKG, NSPJ, biskup włocławski Wojciech Owczarek do Konsystorza Gnieźnieńskiego z dn. 6 X 1922 r.

informacji o zażaleniu bydgoskich Niemców do nuncjatury i wysłaniu przez nich protestu do papieża, Konsystorz przystąpił do poczynienia odpowiednich przygotowań do prowadzenia sporu. W niedzielę dnia 17 IX 1922 r. członkowie dozoru farnego liczyli wszystkich wiernych uczestniczących we mszach św. w kościele pojezuickim: na mszy św. o godz. 8 – 153 osoby, o godz. 9 – 324 osoby, o godz. 10.30 – 725 osób⁸⁸. Dziekan bydgoski, ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski zlecił adwokatowi Janowi Maciaszkowi sporządzenie ekspertyzy prawnej, którą Maciaszek dostarczył w dniu 3 XI 1922 r. W konkluzji obszernej i niezwykle szczegółowo przygotowanej ekspertyzy Maciaszek stwierdzał, że ani z punktu widzenia prawa kanonicznego, ani prawa cywilnego nie można uzasadnić powołania i istnienia odrębnej niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy, która miałaby jakiegokolwiek autonomiczne prawo wobec macierzystej parafii bydgoskiej. Ponadto wnioskował o zlikwidowanie nabożeństw niemieckich w kościele NSPJ i pozostawienie kościoła pojezuickiego dla mniejszości niemieckiej w całkowitej zależności od miejscowego proboszcza i kościoła farnego⁸⁹.

W dniu 10 XI 1922 r. ks. Schirmer został wezwany do Konsystorza do Gniezna w celu ustnego porozumienia się w sprawie kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa. Wikariusz generalny ks. Laubitz poinformował o treści tej rozmowy dziekana bydgoskiego ks. Malczewskiego, podkreślając, że Konsystorz zamierza sprawę załatwić w miarę możliwości polubownie poprzez wywarcie nacisku na dozór kościoła pojezuickiego za pośrednictwem ks. Schirmera. Władza duchowna jest zdania, że kościół NSPJ powinien być bezwzględnie odebrany katolikom niemieckim, których w Bydgoszczy pozostało tylko około 2700 dusz, tym bardziej że kościół pojezuicki dla takiej liczby wiernych jest całkowicie wystarczający. Ponieważ jednak katolicy niemieccy ponieśli znaczne osobiste ofiary przy budowie i wyposażeniu kościoła NSPJ, w szczególności zakupili z własnych funduszy grunt pod budowę domu parafialnego, zaopatrzyli w potrzebne sprzęty zakrytą i zakupili wszelkiego rodzaju inne paramenty i wyposażenie świątyni, należy dokonać szacunku zakupionego majątku i wypłacić dozorowi pojezuickiemu odpowiednie odszkodowanie. W dalszym ciągu listu ks. Laubitz pisał, że ks. Schirmer „jak zwykle” nie wyjawiał swojego zdania, ale zastaniał się dozorem pojezuickim. Ks. Laubitz ostrzegł go, że w przypadku oporu ze strony dozoru władze kościelne rozpoczną proces, żądając przede wszystkim oryginału przywileju bpa Sarnowskiego z 1679 r., a jeśli uzyskają pozytywny dla siebie wyrok, zlikwidują zupełnie urzędy pre-

⁸⁸ Ibidem, oświadczenie ks. dziekana Malczewskiego z dn. 18 IX 1922 r.

⁸⁹ Ibidem, ekspertyza prawna adw. Jana Maciaszka z dn. 3 XI 1922 r.

bendarzy i same zdecydują o przyszłości kościoła pojezuickiego, a: „Gdyby ks. Schirmer miał nam robić osobiście trudności, jak się tego mamy powody spodziewać, ostrzeżliśmy go, że jego dni w Bydgoszczy są policzone”⁹⁰.

W listopadzie i grudniu 1922 r. trwały pertraktacje z dozorem pojezuickim, który w dniu 20 XII 1922 r. wysłał do Konsystorza pismo, w którym wyraził zgodę na zrzeczenie się dochodzenia praw własności do kościoła NSPJ w zamian za potwierdzenie, że kościół pojezuicki nigdy nie zostanie zabrany katolikom niemieckim i będą się tam odbywały nabożeństwa w języku niemieckim. O stanowisku władzy duchownej dowiadujemy się z listu ks. Laubitza do kardynała Dalbora w dniu 3 I 1923 r. Przede wszystkim ks. Laubitz zauważył na wstępie, że odpowiedź niemiecka trwała tak długo, iż istnieje podejrzenie, że została ona sformułowana poza Bydgoszczą. To, co wikariusz generalny mógł tylko podejrzewać, wykazują akta w archiwach niemieckich z całą jednoznacznością, a mianowicie, że wskazówki i decyzje dla dozoru pojezuickiego przychodziły z Berlina. Z treści listu ks. Laubitz wynika, że dozór kościoła pojezuickiego wyszedł z założenia, że obecnie przysługuje mu zahipotekowane prawo własności obydwóch kościołów w Bydgoszczy; jeżeli więc zrzekłby się kościoła NSPJ, musiałby mieć pewność, że własność kościoła pojezuickiego będzie nienaruszona i uznana bez zastrzeżeń przez kompetentne instancje. Ks. Laubitz uznał to żądanie za najtrudniejsze, ponieważ jak zaznaczył, zarówno parafia farna, Kuria Arcybiskupia, jak i władze państwowe kwestionują w ogóle podstawy prawne niemieckiego tytułu własności obydwóch świątyń. Ponadto należy wziąć pod uwagę możliwość zażądania rewindykacji kościoła pojezuickiego przez poprzednich właścicieli, tzn. zakon oo. jezuitów. Wprawdzie zdaniem autora listu, możliwość taka jest raczej mało prawdopodobna, należy jednak wziąć ją pod uwagę i skierować zapytanie do przełożonych zakonu jezuitów. Gdyby jezuita domagali się zwrotu kościoła, nie będzie można Niemcom bydgoskim zagwarantować prawa posiadania tego kościoła, należałoby wynegocjować wówczas z jezuitami pozwolenie na odprawianie nabożeństw niemieckich w kościele pojezuickim. Ks. Laubitz zalecał ostrożność w dalszych pertraktacjach, bowiem obawiał się, że wymienione wyżej trudności spowodują usztywnienie stanowiska dozoru pojezuickiego i zaproponował zwierzchnikowi archidiecezji, aby w przypadku dalszego oporu ze strony niemieckiej zmienić obydwóch prebendarzy (księży Schirmera i Kliche), ponieważ ks. Schirmer jest sprężyną *wszelkich machinacji niemieckich*⁹¹.

⁹⁰ Ibidem, Konsystorz Arcybiskupi do ks. dziekana Malczewskiego z dn. 10 XI 1922 r.

⁹¹ Ibidem, ks. prałat Laubitz do kard. Dalbora z dn. 3 I 1923 r.

Odpowiedź, jakiej udzielił ks. Laubitz dozorowi kościoła pojezuickiego w dniu 30 I 1923 r. utrzymana była w duchu jego wspomnianego wyżej listu do kard. Dalbora. Przede wszystkim wskazał on na fakt, że prawnym właścicielem kościoła pojezuickiego pozostaje nadal zakon jezuitów, któremu rząd pruski zabrał kościół bezprawnie podczas kasacji zakonu. Władza duchowna nie może zatem przekazać katolikom niemieckim tej świątyni na własność, gotowa jest natomiast dać poręczenie, że w razie zmiany właściciela kościoła będą tam regularnie odprawiane nabożeństwa i msze święte w języku niemieckim przez niemieckich kapłanów. Konsystorz jest gotowy utrzymać niemiecki dozór kościelny, jeśli nie będzie to sprzeczne z oczekiwanym konkordatem między rządem polskim a Stolicą Apostolską⁹². W ciągu kolejnych miesięcy 1923 r. nie nastąpiły większe zmiany, władze kościelne przyjęły postawę wyczekującą, ponieważ w Bydgoszczy nadal trwał exodus ludności niemieckiej do Rzeszy i imigracja ludności polskiej, trwały rokowania polsko-niemieckie w Dreźnie w sprawie opcji narodowościowej i wymiany ludności niemieckiej. Także dozór kościoła pojezuickiego nie przejawiał większej aktywności; w ciągu niespełna czterech lat kilkadziesiąt tysięcy Niemców wyemigrowało z Bydgoszczy, mniejszość niemiecka została pozbawiona onipotentnej opieki władz pruskich, a organizacje niemieckie – pozbawione środków finansowych z kasy państwowej – musiały walczyć o zachowanie egzystencji. Środowisko niemieckie w Bydgoszczy znajdowało się w szoku, niepewne przyszłości, a liczna rzesza mieszkańców narodowości niemieckiej, która nie przyjęła obywatelstwa polskiego, z niepokojem oczekiwała zakończenia polsko-niemieckich rokowań drezdeńskich w sprawie obywatelstwa, obawiając się wydalenia z granic polskich. Trudne położenie nie sprzyjało prowadzeniu dalszego sporu, także ks. Schirmer musiał po groźbie ks. Laubitza z listopada 1922 r. liczyć się z tym, że władza duchowna w każdej chwili może go odwołać z Bydgoszczy, a to mogło z dużym prawdopodobieństwem oznaczać przysłanie do Bydgoszczy księdza niemieckiego, który będzie posłuszny nakazom z Gniezna.

Niewątpliwym wpływem na postawę Niemców bydgoskich miały także bezskuteczne starania o utrzymanie kościoła franciszkańskiego w Poznaniu dla tamtejszych katolików niemieckich. Z początkiem grudnia 1921 r. kardynał Dalbor zawiadomił tamtejszy dozór kościelny, że świątynia ta zwrócona zostanie prawowitym właścicielom, czyli lwowskiemu zakonowi franciszkańskiemu. Zapewnił on jednocześnie, że nic nie będzie stać na przeszkodzie w dalszym odprawianiu nabożeństw niemieckich, a także, że niemieccy katolicy w Poznaniu otrzymają jako duszpasterza zakonnika narodowości nie-

⁹² Ibidem, ks. prałat Laubitz do Dozoru Kościelnego kościoła pojezuickiego z dn. 30 I 1923 r.

mieckiej. Podobnie jak w Bydgoszczy, tak i w Poznaniu dozór kościelny podjął walkę zarówno o prawo do kościoła franciszkańskiego, jak i o uznanie niemieckiej gminy katolickiej, istniejącej tam od XV wieku. W marcu 1923 r. Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej wydał oświadczenie, które potwierdzało prawa zakonu franciszkanów do kościoła pw. św. Antoniego w Poznaniu. Wobec sprzeciwu sformułowanego przez kanonika Józefa Klinke, a wniesionego w Rzymie przez prałata Steinmanna, delegata episkopatu niemieckiego w Watykanie, otrzymano kolejną notę, w której Kardynał Sekretarz Stanu Pietro Gasparri ponownie potwierdził prawa zakonu, odrzucając tym samym starania o zatwierdzenie parafii niemieckiej w Poznaniu⁹³. Jeśli w stołecznym Poznaniu nie udało się utrzymać kościoła franciszkańskiego, tym bardziej w Bydgoszczy historia ta mogła się powtórzyć. Dozór pojezuicki był w lepszej sytuacji, bowiem kościół pojezuicki nadal znajdował się w rękach niemieckich, a zakon jezuitów na razie nie zgłaszał pretensji rewindykacyjnych. Istniała więc szansa dla katolików niemieckich, że to *status quo* zostanie utrzymane. Tymczasem w dniu 4 IX 1923 r. ks. Putz, administrator parafii Najśw. Serca Pana Jezusa wystosował w imieniu parafian podanie do Konsystorza o zlikwidowanie ostatniej pozostałej mszy św. niemieckiej w kościele NSPJ uzasadniając tym, że w parafii jego pozostało tylko 150 Niemców-katolików, a na mszach polskich brakuje miejsc dla wiernych. W odpowiedzi na to podanie Kuria Arcybiskupia z dniem 17 II 1924 r. zniósła nabożeństwa niemieckie w kościele NSPJ⁹⁴.

Po zniesieniu nabożeństw niemieckich w kościele NSPJ, co oznaczało całkowite przejęcie świątyni dla potrzeb duszpasterstwa dla Polaków, wypadki potoczyły się szybko. Z dniem 1 IV 1924 r. obydwaj księża prebendarze z kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy, ks. Schirmer i ks. Kliche zostali przeniesieni do innych parafii. Ks. Schirmer poszedł do parafii w Broniszewicach w powiecie pleszewskim, ks. Kliche natomiast odmówił przyjęcia nowej parafii z powodu słabej znajomości języka polskiego, a ponieważ w czasie opcji narodowościowej odmówił on przyjęcia obywatelstwa polskiego, kard. Dalbor nakazał mu opuścić Polskę w terminie do 15 V 1924 r. Ks. Kliche zaakceptował decyzję władzy kościelnej i wyemigrował do Niemiec do parafii w Hammerstein koło Człuchowa. Wiadomości te przekazane zostały kanałami dyplomatycznymi do Berlina, a jak ważne to były wiadomości dla czynników rządowych w republice weimarskiej, niech świadczy fakt, że Fundacja Niemiecka (Deutsche Stiftung) informację o zamierzonym przeniesieniu księży

⁹³ A.S. Kotowski, *Polityka władz...*, s. 85.

⁹⁴ AKMG, AKG, NSPJ, pismo ks. Narcyza Putza do Konsystorza Gnieźnieńskiego z dn. 4 IX 1923 r.; ibidem, odpowiedź Konsystorza z dn. 30 I 1924 r.

niemieckich z Bydgoszczy przekazała do niemieckiego Urzędu Spraw Zagranicznych w Berlinie na trzy tygodnie przed opuszczeniem parafii bydgoskiej przez tych duchownych⁹⁵. Miejsce ks. Schirmera zajął ks. Maksymilian Heymann, a na miejsce ks. Kliche skierowano ks. Alojzego Kaluschke. Kanonik Klinke z Poznania, który był mężem zaufania i osobą kontaktową Fundacji Niemieckiej w Polsce przekazał informacje, że władze diecezjalne długo przygotowywały się do wymiany księży niemieckich w Bydgoszczy. Pierwszym kandydatem na stanowisko zajmowane przez ks. Schirmera miał być ks. dr Strauss, proboszcz ze Strzyżewic, z pochodzenia Niemiec, ale mówiący doskonale po polsku i nie zajmujący dotąd narodowo klarownej postawy. Miał on doprowadzić do zgody z dozorem pojezuickim i skłonienia go do rezygnacji z dochodzenia praw do kościoła NSPJ, w zamian za co miał ks. Strauss otrzymać później posadę zgodnie ze swoim życzeniem⁹⁶. Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy donosiło do Berlina, że obydwaj księża zostali starannie dobrani przez władzę duchowną, obydwaj mają matkę Polkę i skłaniają się mocno do polskości. Władze niemieckie wnosili z tego, że Kuria Arcybiskupia wykorzysta obydwóch księży do spolszczenia kościoła pojezuickiego i spacyfikowania tamtejszego dozoru kościelnego⁹⁷. Należy w tym miejscu dodać, że Fundacja Niemiecka zaproponowała ks. Schirmerowi pozostanie w Bydgoszczy jako osoba prywatna, proponując mu w zamian pensję z Niemiec. Ks. Schirmer jednak odmówił, uzasadniając, że nie chce się sprzeciwiać swojej władzy kościelnej⁹⁸.

Także z Berlina zainicjowana została ostatnia próba ratowania wpływów niemieckich w parafii bydgoskiej. Niemiecki Konsulat Generalny w Poznaniu zorganizował (i zapewne sfinansował) wyjazd członka dozoru pojezuickiego Kiendera do Rzymu w celu uzyskania audiencji u papieża. Ambasador Niemiec przy Stolicy Świętej, Bergen, poinformował swój Urząd Spraw Zagranicznych w Berlinie o przyjeździe Kiendera do Rzymu, podając przy tym cele tej wizyty. Kiender chciał przekazać papieżowi Piusowi XI list od katolików niemieckich z Bydgoszczy z prośbą o spowodowanie cofnięcia decyzji o przeniesieniu księży Schirmera i Kliche, oddanie kościoła NSPJ katolikom niemieckim i wysłanie delegata papieskiego do Bydgoszczy, aby na miejscu zbadał położenie tamtejszych Niemców. Ambasador Bergen zgodził się wpraw-

⁹⁵ PAAA, Kult. Pol. VIA, 20-Polen, Bd. 1, Deutsche Stiftung do Auswärtiges Amt z dn. 11 III 1924 r.

⁹⁶ Ibidem, Rom-Vatikan, 781, Premierer Prus do ambasady Niemiec w Watykanie z dn. 6 VI 1924 r.

⁹⁷ Ibidem, Pol. Abt. IV, Politik 16, Bd. 6, Deutsche Passstelle w Bydgoszczy do Auswärtiges Amt z dn. 30 VII 1924 r.

⁹⁸ Ibidem, Erich Kraemer-Moellenberg do Auswärtiges Amt i do Preußisches Innenministerium z dn. 5 V 1924 r.

dzie wyjednać audiencję u papieża, jednocześnie jednak wyraził obawy co do skuteczności tych zabiegów podając informację, że rząd niemiecki w nocie do rządu polskiego z dn. 14 III 1924 r. oświadczył swą wolę pójścia na rękę rozwiązaniom personalnym w Bydgoszczy w zamian za pozostawienie kanoników niemieckich w Gnieźnie i Poznaniu na ich urządach⁹⁹. Tak więc Bydgoszcz, a właściwie parafia bydgoska, znalazła się w centrum wielkiej polityki, jak to już miało miejsce w czasie sporu z ks. Beckerem o probostwo bydgoskie przed dwudziestu laty. Już w dniu 7 IV 1924 r. Urząd Spraw Zagranicznych w Berlinie rozesłał telegram do wszystkich niemieckich placówek konsularnych w Polsce z informacją, że papież wyśle do Bydgoszczy swojego delegata do zbadania sprawy na miejscu. Poinformowano także, że Kiender był na audencji u papieża, ale nie otrzymał od Ojca św. żadnej konkretnej odpowiedzi¹⁰⁰.

Delegat papieski, którym został wyznaczony arcybiskup Laurentius Lauri, nuncjusz papieski w Warszawie, przebywał w Bydgoszczy w dniach od 7 do 10 V 1924 r. Dokładny przebieg jego wizyty zanotowały znane nam już źródła niemieckie: Konsulat Generalny w Poznaniu, Niemieckie Biuro Paszportowe w Bydgoszczy i Fundacja Niemiecka w Berlinie. Według tych sprawozdań, nuncjusz Lauri przybył niespodziewanie do Bydgoszczy wraz ze swoim prywatnym sekretarzem i zamieszkał u sióstr zakonnych, nie kontaktując się z polskim dziekanem ks. Malczewskim. Zachowywał się całkowicie neutralnie, nie przyjmował żadnych zaproszeń, spotykał się tylko z tymi, których sam zaprosił. Na początku odbył rozmowę z odwołanymi z Bydgoszczy księżmi Schirmerem i Kliche; ks. Schirmera poinformował, że kard. Dalbor oświadczył, iż Schirmer sam prosił o przeniesienie z Bydgoszczy, na co ten stanowczo zaprzeczył, prosił też ks. Kliche o pozostanie w Polsce. Lauri stwierdził, że nie może cofnąć dekretu dla obu księży, ale prosił, aby katolicy niemieccy ze wszystkimi prośbami i petycjami zwracali się nie do arcybiskupa, a bezpośrednio do nuncjatury w Warszawie, zapewnił też, że kościół pojezuicki będzie pozostawiony Niemcom¹⁰¹.

Wizyta nuncjusza Lauri w Bydgoszczy nie wniosła nic nowego ani nie spowodowała większych zmian w położeniu katolików niemieckich. Jedynym rezultatem było przeniesienie ks. Putza z parafii Najśw. Serca Pana Jezusa. Za-

⁹⁹ Ibidem, ambasador niemiecki przy Watykanie Bergen do Auswärtiges Amt z dn. 4 IV 1924 r.

¹⁰⁰ Ibidem, Auswärtiges Amt do wszystkich placówek w Polsce z dn. 7 IV 1924 r.; Poselstwo Niemieckie w Warszawie do Auswärtiges Amt z dn. 24 IV 1924 r.; Ambasada Niemiec przy Watykanie do Auswärtiges Amt z dn. 17 IV 1924 r.

¹⁰¹ Ibidem, Deutsche Passstelle w Bydgoszczy do Auswärtiges Amt z dn. 9.05.1924 r.; Deutsche Stiftung do Auswärtiges Amt i do Ministerium für Wissenschaft, Kunst und Volksaufklärung z dn. 24 V 1924 r.

biegi dozoru pojezuickiego nie przyniosły żadnych rezultatów, a kard. Dalbor, nie czekając na wyniki zabiegów niemieckich w Rzymie, wydał w dniu 1 IV 1924 r. dekret o ostatecznym podziale parafii bydgoskiej¹⁰². Konsystorz Gnieźnieński zwrócił się do Watykanu o wyjaśnienie kwestii tytułu własności kościoła pojezuickiego, a ks. Heymann przystąpił do rokowań z dozorem kościelnym, stopniowo usuwając zwolenników ks. Schirmera i zastępując ich osobami skłonnyymi do kompromisu. W latach 1925-1926 udało mu się doprowadzić do porozumienia z władzą duchowną w sprawie odszkodowania za inwestycje poczynione przez Niemców w kościele NSPJ oraz czynszu za budynki używane przez parafię NSPJ, a stanowiące własność niemiecką. Rokowania trwały tak długo, ponieważ zarówno strona polska, jak i niemiecka, oczekiwały na decyzję z Rzymu w sprawie prawa własności kościoła pojezuickiego, ale żadna decyzja ze Stolicy Świętej nie przyszła¹⁰³. Sytuacja finansowa kościoła pojezuickiego była trudna, nie uczestniczył on bowiem we wpływach z podatku kościelnego i opłat za ławki, które według prawa kościelnego należały do proboszcza parafii farnej. Prebendarzom niemieckim pozostawał dochód z kolekty i niewielkie czynsze z dwóch domów, a obydwaj księża niemieccy otrzymywali z Konsystorza miesięczną pensję w wysokości 210 złotych miesięcznie. Od 1932 r. Fundacja Niemiecka planowała zasilać fundusz kościoła pojezuickiego zapomogą z Berlina w wysokości 2400 złotych rocznie. Pieniądze te, podobnie jak i inne zapomogi i pensje dla przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce, płynęły tajnymi kanałami dyplomatycznymi¹⁰⁴. W aktach niemieckich przedstawicielstw dyplomatycznych przechowywanych w archiwum berlińskim znajdujemy ślady świadczące o przekazywaniu z Berlina zasiłków dla Niemców-katolików z Bydgoszczy. W 1928 r. ks. Heymann zwrócił się do Związku Rzeszy do spraw Katolików Niemieckich Zagranicą (Reichsverband für die katholischen Auslanddeutschen) o przyznanie dotacji w wysokości 500 marek niemieckich na katechizmy dla dzieci niemieckich w Bydgoszczy. Zapomoga ta została mu przyznana, przy czym pieniądze przekazano kanonikom niemieckim w Poznaniu Józefowi Klinke i Józefowi Paechowi, aby ks. Heymann nie domyślił się źródła pochodzenia pieniędzy¹⁰⁵.

¹⁰² W. Kotowski, *Zarys dziejów...*, s. 29.

¹⁰³ AKMG, AKG, NSPJ, Konsystorz Arcybiskupi w Gnieźnie do Dozoru kościoła pojezuickiego z dn. 30 I 1925 r.; ks. Heymann do Konsystorza z dn. 24 III 1925 r.; ks. radca Stepczyński do Konsystorza z dn. 9 VII 1926 r.; umowa dzierżawna z dn. 1 I 1926 r.

¹⁰⁴ PAAA, Kult. Pol. VIA, 20, Bd. 1, Erich Kraemer-Moellenberg do tajnego radcy Terdenge w pruskim MSW z dn. 10 VI 1932 r.

¹⁰⁵ Ibidem, Kult. Pol. VI A, 20 Polen, Bd. 2, Reichsverband für die katholischen Auslanddeutschen do Auswärtiges Amt z dn. 26 IX 1928 r.

Od momentu przeniesienia ks. Schirmera z Bydgoszczy, spory w parafii bydgoskiej zaczęły powoli wygasać, co było zasługą nowego prebendarza kościoła pojezuickiego, ks. Heymanna. Negatywną opinię wystawił mu ks. kanonik Klinke, stały „łącznik” z Berlinem i mąż zaufania niemieckich czynników rządowych w Poznaniu. Według niego ks. Heymann miał być słabego charakteru, ale bardzo ambitnym i zdolnym intrygantem. W parafii bydgoskiej postępował bardzo ostrożnie, stopniowo odsuwając osoby związane z poprzednim prebendarzem i posiadające wpływy wśród miejscowych katolików niemieckich, a dobierając sobie nowe osoby, które stopniowo wprowadzał do dozoru kościelnego. Starał się unikać wszystkiego, co mogło mu publicznie zaszkodzić, ale nie ominął żadnej okazji, aby pomniejszyć swoją gminę. Klinke podawał liczne przykłady, np. urzędnikom państwowym, pocztowcom, kolejarzom, nauczycielom odradzał posyłanie dzieci na niemiecką naukę religii przestrzegając, że mogą utracić pracę, a osoby proszące np. o wizytę u chorych odsyłał do proboszcza. Ks. Heymann nie dbał o towarzystwa niemieckie i doprowadził niemieckie życie parafialne do stagnacji. Jako dowód na „antyniemiecką” działalność prebendarza ks. Klinke podał, że liczba niemieckich dzieci pierwszokomunijnych spadła z 200 do 15 dzieci¹⁰⁶.

Po raz ostatni doszło do konfliktu w lecie 1930 r., kiedy w kościele pojezuickim wprowadzono jedną polską mszę św. Niemcy bydgoscy interweniowali w nuncjaturze warszawskiej, ale bez powodzenia. Powody wprowadzenia mszy św. wyjaśnił ks. kardynał August Hlond w liście do nuncjusza papieskiego w Warszawie arcybiskupa Francesco Marmaggi z dn. 8 VIII 1930 r. Treść tego listu znamy dlatego, że jego kopię kardynał – Sekretarz Stanu pokazał ambasadorowi Niemiec przy Watykanie, Bergenowi. Prymas Hlond opisywał sytuację wśród katolików niemieckich w parafii bydgoskiej, podkreślając, że w 1927 r. utworzyły się wśród nich dwa stronnictwa: ci spokojniejsi znaleźli wspólny język z ks. Heymannem i prosili kardynała o pozostawienie go w Bydgoszczy, natomiast grupa „wichrzycieli” chciała za wszelką cenę pozbyć się swojego duszpasterza zarzucając mu – jak pisze Hlond zupełnie bezpodstawnie – że został przysłany do kościoła pojezuickiego przez władzę duchowną, aby spolonizować miejscowych katolików niemieckich. Stawiano mu przy tym zarzuty niemoralnego trybu życia i gorszenia młodzieży, co kard. Hlond uznał za pozbawione jakichkolwiek podstaw. Kolejnym pretekstem do ataków na ks. Heymanna było wprowadzenie przez kard. Hlonda jed-

¹⁰⁶ Bundesarchiv Koblenz, Nachlass Leo Wegener, Nr. 80, kan. Klinke do Leona Wegenera z października 1929 r.; PAAA, Pol. Abt. IV, Politik 16, Bd. 14, konsul niemiecki Lütgens w Poznaniu do Auswärtiges Amt z dn. 23 IV 1931 r.

nej cichej mszy św. dla Polaków w kościele pojezuickim. Mimo że prawa Niemców nie zostały w żaden sposób uszczuplone i duszpasterstwo w języku niemieckim nie doznało żadnych ograniczeń, działacze Związku Niemieckich Katolików i jego prezes Kiender rozpętali nagonkę przeciwko ks. Heymannowi, „zarzucając mu zdradę interesów niemieckich”¹⁰⁷.

Do zgody między ks. Heymannem i jego niemieckimi parafianami doprowadziła mediacja kanonika niemieckiego z Poznania, Józefa Paecha, który od początku lat trzydziestych wysunął się na czoło duchowieństwa niemieckiego w zachodniej Polsce dzięki poparciu czynników z Rzeszy, zwłaszcza Fundacji Niemieckiej (Deutsche Stiftung). W maju 1934 r. ks. Heymann przeniesiony został z Bydgoszczy do Skarboszewa, a pierwszym prebendarzem na jego miejsce wyznaczony został dotychczasowy drugi prebendarz, ks. Kaluschke. Jako drugiego prebendarza władza duchowna mianowała nie Niemca, ale Polaka, a mianowicie ks. dra Józefa Łuczaka, który równocześnie pełnił funkcję dyrektora bydgoskiej „Caritas”¹⁰⁸. Od tego momentu zanikają ślady dalszych sporów w parafii bydgoskiej. Druga połowa lat trzydziestych to okres, w którym władze hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy dążyły do podporządkowania mniejszości niemieckiej w Polsce ideologii narodowosocjalistycznej, przeprowadzając tzw. Gleichschaltung, czyli zrównanie wszystkich organizacji mniejszościowych. Proces ten nie ominął także katolików niemieckich, którzy mieli być podporządkowani Związkowi Katolików Niemieckich, który w 1935 r. całkowicie został opanowany przez zwolenników narodowego socjalizmu¹⁰⁹. Walka o wpływy w Berlinie i o „dusze” mniejszości niemieckiej w Polsce pomiędzy dwoma partiami mniejszościowymi Zjednoczeniem Niemieckim (Deutsche Vereinigung) i Partią Młodoniemiecką (Jungdeutsche Partei) podzieliła społeczeństwo niemieckie także w Bydgoszczy. Dlatego druga połowa lat trzydziestych to okres nie tylko dużego zamieszania ideologicznego i politycznego wśród Niemców w Polsce, ale przede wszystkim powolnego upadku działalności kulturalnej, oświatowej i także religijnej. Władze niemieckie interesowały się położeniem organizacji niemieckich w Polsce, które zresztą były przez nie finansowane i przez to całkowicie podporządkowane rozkazom z Berlina. Śledziły one także rozwój sytuacji wśród katolików niemieckich w Bydgoszczy, który jest znany dzięki dwóm zachowanym sprawozdaniom z 1935

¹⁰⁷ PAAA, Rom-Vatikan, 782, Ambasador niemiecki przy Watykanie do Auswärtiges Amt z dn. 3 I 1931 r.

¹⁰⁸ „Deutsche Rundschau“ Nr. 104 z dn. 5 V 1934 r.; PAAA, Kult. Pol. VI A, 20, Bd. 1, Deutsche Stiftung do Auswärtiges Amt z dn. 9 V 1934 r.

¹⁰⁹ Szczegółowo o tym pisał W. Kotowski, *Opozycja antyhitlerowska...* (patrz przypis 81).

i 1936 r. Pierwsze sprawozdanie pochodziło od specjalnego informatora Ministerstwa Rzeszy i Prus ds. Kościelnych i zostało przez to ministerstwo przesłane do berlińskiego Urzędu Spraw Zagranicznych w listopadzie 1935 r. Warto w tym miejscu przytoczyć obszernie jego fragmenty mówiące o sytuacji przy kościele pojezuickim:

„[...] W mszach świętych bierze udział duża liczba parafian, nie można jednak stwierdzić, jaką część z nich stanowią Niemcy, ponieważ do kościoła pojezuickiego uczęszcza także wielu Polaków. Sposób odprawiania nabożeństw jest bez zastrzeżeń, także ks. Łuczak stara się, mimo złej wymowy niemieckiej, sprostać wymogom katolików niemieckich. Smutne jest natomiast, że w stosunku do dawnych czasów, kiedy rządził prebendarz Schirmer, nastąpił znaczny upadek życia parafialnego. Stowarzyszenie Panien przestało istnieć, o Stowarzyszeniu Młodzieńców ks. Kaluschke nie wie, czy w ogóle ma jeszcze członków. Towarzystwo Czeladników i Katolickie Towarzystwo Kupieckie nie są już czysto niemieckie, a jedynymi towarzystwami, które mają jeszcze około 30 członków i regularnie działają jest Towarzystwo Służby Domowej i Towarzystwo św. Elżbiety. Odnosi się wrażenie, że nikt się tym nie interesuje. Najgorzej jest z dozorem kościelnym. Prebendarz Heymann, któremu działalność dozoru za bardzo przypominała okres jego poprzednika, zdołał usunąć członków, którzy mu się nie podobali i umieścił czterech swoich zwolenników. Z upływem czasu członkowie dozoru wymarli, pozostał tylko jeden, Schülke. Władze diecezjalne nie zarządziły nowych wyborów i nie pozwoliły wybrać członków zastępczych uzasadniając, że kościół pojezuicki jest kościołem sukursalnym Fary, a więc nie ma prawa utrzymywać oddzielnego dozoru kościelnego. Tak więc wszystkie sprawy są prowadzone przez ks. Kaluschke i przez pana Schülke”¹¹⁰.

Drugie ze wspomnianych sprawozdań opisujących położenie katolików niemieckich w Bydgoszczy napisał Erich Krahrmer-Moellenberg, kierownik Fundacji Niemieckiej w lipcu 1936 r. na podstawie informacji zdobytych od informatorów z Bydgoszczy. Sprawozdawca skarżył się na wstępie, że trudno było zdobyć informatorów na miejscu, którzy chcieliby dzielić się wiadomościami o sytuacji w kościele pojezuickim. Informacje, które udało się uzyskać pochodziły od sióstr Caritasu z Bydgoszczy i od byłego prezesa Verband deutscher Katholiken w Bydgoszczy, Rosińskiego. Krahrmer-Moellenberg pisał o całkowitym upadku życia parafialnego, zaniku towarzystw i bractw parafialnych, słabym uczestnictwie wiernych w nabożeństwach, niewielkiej liczbie dzieci

¹¹⁰ PAAA, Rom-Vatikan, 782, Reichs- und Preußischer Minister für die kirchlichen Angelegenheiten do Auswärtiges Amt z dn. 14 XI 1935 r.

komunijnych. Winą za ten stan rzeczy obciążał całkowicie prebendarza Kaluschke, pisząc o nim „Faulpelz” (leń). Problem polegał na tym, jak twierdził, że ks. Kaluschke nie tylko nie pracował i nic nie robił, aby utrzymać życie parafialne na odpowiednim poziomie, ale jeszcze przeszkadzał innym, którzy chcieli podjąć jakieś działania. Katolicy niemieccy krytykują słabe kazania i niedbałe organizowanie nabożeństw, co ich zraziło do obecnego prebendarza. Do towarzystw kościelnych, które jeszcze istnieją wstąpiło wielu Polaków i dlatego Niemcy trzymają się od tych towarzystw z daleka, nie biorąc w ten sposób udziału w życiu parafialnym. Dzieci niemieckie chodzą do szkół polskich i tam pobierają naukę religii oraz przygotowanie do pierwszej spowiedzi i komunii świętej, ponieważ ich rodzice boją się represji ze strony polskiej. Katolicy niemieccy nie protestują jednak przeciwko ks. Kaluschke u władz diecezjalnych, ponieważ obawiają się, iż Konsystorz może wykorzystać to jako pretekst do przeniesienia ks. Kaluschke i zlikwidowania niemieckich nabożeństw. W ten sposób niemiecka gmina kościelna w Bydgoszczy skazana jest na wegetację, a winę za to ponosi głównie ks. Kaluschke¹¹¹.

Podsumowując, należy stwierdzić, że próby podejmowane głównie przez ks. Schirmera, popieranego z Berlina, w celu uratowania własności kościoła NSPJ i zalegalizowanie utworzonej prawnie przez władze pruskie niemieckiej gminy katolickiej w Bydgoszczy zakończyły się całkowitym fiaskiem. To, że w rękach katolików niemieckich pozostawiono kościół pojezuicki w Bydgoszczy i kościół franciszkański w Poznaniu, było raczej zasługą zabiegów dyplomatycznych rządu niemieckiego w Warszawie i w Watykanie. W świetle przedstawionych materiałów wynika jasno, że ani lokalne władze administracyjne, ani władze państwowe, ani władze kościelne nie były zainteresowane w tworzeniu precedensów mogących sprzyjać wyizolowaniu się katolików niemieckich, a wręcz przeciwnie, ich działania zmierzały do zintegrowania ich z katolikami polskimi w ramach jednej parafii, co miało stanowić wstęp do asymilacji, a więc polonizacji mniejszości niemieckiej. Po dojściu Hitlera do władzy, kiedy mniejszość niemiecka zaczęła się radykalizować i identyfikować z ideologią narodowosocjalistyczną, nie chodziło już o asymilację, a o izolację. Resztę postanowiono pozostawić działaniu czasu. Co do postawy księży niemieckich, można wyróżnić w tym okresie trzy grupy duchownych. Pierwsza – najmniej liczna, to księża zdecydowanie broniący interesów niemieckich i aktywnie uczestniczących w obronie Niemczyzny, jak ks. Schirmer oraz kanonicy poznańscy Klinke i Paech. Księża ci nie wahali się współpracować z władzami niemieckimi, nawet przeciwko władzy duchownej. Druga grupa to

¹¹¹ Ibidem, Deutsche Stiftung do Auswärtiges Amt z dn. 10 VII 1936 r.

księży, którzy starając się zachować lojalność wobec władzy kościelnej, trzymali się z dala od polityki i nie angażowali się aktywnie w obronę niemieczyny – należeli do nich kanonik gnieźnieński Fuhrmann, kanonik poznański Albert Steuer oraz proboszcz dr Strauss. Trzecia grupa to księży, którzy dbali przede wszystkim o dobre kontakty z władzą duchowną albo nie przejawiali większego interesu w obronie właściwości narodowych swoich parafian – do tej grupy należeli księży Heymann i Kaluschke.

Postawy księży niemieckich zaczęły ulegać zmianie po dojściu Hitlera do władzy. Księży tacy, jak kanonik Paech, który był głównym wykonawcą dyrektyw Berlina w procesie nazyfikacji Związku Katolików Niemieckich w Polsce, stanowili coraz mniejszą grupę¹¹². Właśnie w ciągu ostatnich lat przed wybuchem drugiej wojny światowej, a zwłaszcza po rozpoczęciu prześladowań Kościoła katolickiego w Trzeciej Rzeszy, wielu niemieckich księży wycofało się z aktywnej pracy na rzecz niemieczyny¹¹³. Niemieccy przedstawiciele dyplomatyczni w Polsce donosili w owym czasie o faktach wrogiej postawy wielu księży wobec narodowego socjalizmu, także i tych, którzy do tej pory w pełni akceptowali tę ideologię¹¹⁴. Charakterystycznym przykładem jest właśnie ksiądz Franciszek Schirmer. W okresie pobytu na placówce w Bydgoszczy był narzędziem w rękach władz pruskich, działając często wbrew intencjom czy wręcz nakazom władzy duchownej. Po przejściu na placówkę do Broniszewic jeszcze w 1928 r. przyjeżdżał do Bydgoszczy, kontaktował się z radykalnymi działaczami Verband deutscher Katholiken, Kienderem i Draheimem, doradzając im w sporze z władzą duchowną i proboszczem bydgoskim w sprawie kościoła pojezuickiego¹¹⁵. W następnych latach zajął się pracą duszpasterską w swojej parafii czysto polskiej, zamieszkałej w większości przez reemigrantów polskich z Nadrenii i Westfalii, odsuwając się od polityki. W 1934 r. popadł w ostry konflikt z radykalnymi działaczami Verband deutscher Katholiken, którzy przeprowadzali właśnie „glajszaltowanie” tej organizacji w duchu hitlerowskim pod wodzą kanonika Paecha. W ramach tej organizacji ujawniła się opozycja, której przywódcą był niemiecki senator z Górnego Śląska, dr Edward Pant, z którym ks. Schirmer był zaprzyjaźniony. Ponieważ ks. Schirmer odmówił zdecydowanie udziału w przygotowywanym m.in. przez kanonika Paecha usunięcia senatora Panta i jego zwolenników z tej

¹¹² A.S. Kotowski, *Polens Politik gegenüber seiner deutschen Minderheit 1919-1939*, Wiesbaden 1998, s. 278-280.

¹¹³ Idem, *Narodowa demokracja wobec nazizmu i Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2006, s. 43-44.

¹¹⁴ Idem, *Polityka władz...*, s. 100.

¹¹⁵ AKMG, AKG, NSPJ, ks. Heymann do Konsystorza z dn. 23 III 1928 r.

organizacji, Fundacja Niemiecka pozbawiła go dodatku pieniężnego, wypłacanego dotąd duchownym niemieckim w Polsce z tajnych kont rządu niemieckiego¹¹⁶. W czasie okupacji hitlerowskiej zapłacił za to cenę najwyższą – własnego życia. Aresztowany i umieszczony w więzieniu gestapo w Forcie VII w Poznaniu zmarł w dniu 28 VII 1941 r. na zawał serca w czasie wykonywania karnych ćwiczeń¹¹⁷. Ks. Alojzy Kaluschke, prebendarz kościoła pojezuickiego w Bydgoszczy, a w czasie okupacji delegat papieski i administrator apostolski dla części archidiecezji gnieźnieńskiej wcielonej do Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, uratował licznych księży polskich od wysłania do obozu koncentracyjnego, dbał o duszpasterstwo Polaków, a także pomagał księżom uwięzionym, organizując wysyłkę paczek żywnościowych do więzień i obozów koncentracyjnych¹¹⁸. Dzieje parafii bydgoskiej wplotły się tym samym w sposób szczególny w dzieje państwa i narodu, a niniejszy artykuł niech będzie przyczynkiem do historii Bydgoszczy, która kryje jeszcze wiele ciekawych kart z dziejów miasta i kraju.

¹¹⁶ A. S. Kotowski, *Polityka władz...*, s. 97.

¹¹⁷ Relacja ks. Floriana Kałdońskiego, cytowana przez W. Jacewicza i J. Wosia (red.), *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. I: straty osobowe, Warszawa 1977, s. 33-34 i 122.

¹¹⁸ Relacja ks. infułata Palewodzińskiego, kanclerza Kurii Metropolitalnej w Gnieźnie z 1979 r. (w zbiorach autora).